ROK VI. KWIECIEŃ 1933. № 4

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

Adres redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. krak.).
Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy numer 30 gr.

Zmartwychwstałem!

— Nie wierzysz, że zmartwychwstałem?

— Co też ty pleciesz kolego? Przecież nigdy nie umierałeś, więc też i zmartwychwstać nie mogłeś.

— A ja ci mówię, że naprawdę zmartwychwstałem.

Nie umierałem wprawdzie tak, jak to zwykle umierają ludzie, gdy się ich widzi przy skonaniu, ale umarłem duchowo, umarłem przez mój grzech, przez moje straszne nałogi. Dobijałem nieraz moją biedną duszę i dobiłem ją do reszty tak, że żadnego w niej śladu z życia nadprzyrodzonego, z życia z Bogiem nie pozostało.

Ale oto, w pewnym momencie ocknąłem się, zbudziłem się i nawet zupełnie zmartwychwstałem — na duchu.

A było to tak:

Przechodziłem właśnie około wystawy z książkami i ujrzałem reklamę różnych pism. Między innemi czytam napis: „Kuracja ducha“ i „Kto chce zmartwychwstać“.

Byłem właśnie w okrutnej depresji i nawet nosiłem się już z myślą samobójstwa, obmyślałem sposób lekkiej i bez cierpienia eutanazji.

Naraz te książki: „Kuracja ducha“ i „Kto chce zmartwychwstać“ zaintrygowały mnie bardzo. Jakto? pomyślałem — to jest jakaś kuracja dla ducha ludzkiego? to można na duchu zmartwychwstać.

Kupiłem zaraz obie książki i nie poszedłem spać, dopóki ich nie przewertowałem od deski do deski.

A teraz słuchaj, kolego, jaki był z tego skutek.

Otóż zaraz na drugi dzień zgłosiłem się do domu rekolekcyjnego, na zamknięte rekolekcje i... zmartwychwstałem!

Mój drogi, mówię ci, że człowiek, wśród rozprószonego, a zwłaszcza awanturniczego codziennego życia, nie ma ani pojęcia, co to znaczy wejrzeć na Boga, stanąć odważnie wobec swego zapaskudzonego i z człowieczeństwa odartego „ja“.

Refleksja moja była głęboka, zmaganie się z samym sobą ciężkie, ale i zwycięstwo wspaniałe.

Odetchnąłem przy końcu ćwiczeń duchownych, pojednałem się z Bogiem, duch mój się oczyścił i pokrzepił.

Teraz dopiero jestem prawdziwym człowiekiem, teraz jestem chrześcijaninem i dzieckiem Bożem, teraz dopiero ożyłem, *teraz — zmartwychwstałem!*

Cz. M.

GDZIE ODPRAWIĆ REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 19 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 marca rano.

Dla Niewiast: rozpoczęcie 26 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 marca rano.

Dla Panien starszych ponad lat 30: rozpoczęcie 2 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 kwietnia rano.

Dla Panien przedślubnych: rozpoczęcie 9 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 kwietnia rano.

Dla PP. Organistów: rozpoczęcie 26 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 kwietnia rano.

Dla Wdów: rozpoczęcie 3 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 7 maja rano.

Dla Panien z Sodalicji Marjańskiej: rozpoczęcie 9 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 maja rano.

Dla Mężczyzn z III. Zakonu: rozpoczęcie 15 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 maja rano.

Dla PP. Kolejarzy: rozpoczęcie 21 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 maja rano.

Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 28 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 czerwca rano.

Dla Matek: rozpoczęcie 7 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 czerwca rano.

Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 11 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 czerwca rano.

Dla Członkiń Straży Honorowej N. S. P. J.: rozpoczęcie 21 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 czerwca rano.

Dla Maturzystów: rozpoczęcie 26 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 czerwca rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia".

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W KOKOSZYCACH

Dla **Matek Chrześcijańskich**: od 1—5 kwietnia.
Dla **Inteligencji i Sodalicji Panów**: od 11—15 kwietnia.
Dla **Urzędniczek i Sodalicji urzęd.**: od 15—18 kwietnia.
Dla **Kongregacyj Marjańskich**: od 5—9 maja.
Dla **dziewcząt,** które już odprawiały rekolekcje: od 9—13 maja.
Dla **Służby domowej żeńskiej**: od 18—22 maja.
Dla **Związku Katolickich Polek**: od 30. V. — 3. VI.
Dla **S. M. P.**: od 3—7 czerwca.
Dla **Mężów Katolickich**: od 12—16 czerwca.
Dla **Maturzystów**: od 16—20 czerwca.
Dla **Maturzystek**: od 20—24 czerwca.

NIEMIECKIE.

Für **Katholische Jungfrauen**	6—10 April.
Für **Katholische Lehrerinnen**	18—22 April.
Für **Herren gebildeter Stände**	22—26 April.
Für **Katholische Männer**	27. IV. - 1. V.
Für **Katholische Mütter**	1—5 Mai.
Für **Katholischen Deutsch-Frauenbundes**	13—18 Mai.
Für **Kongregationen**	24—28 Mai
Für **Jugendgruppe d. Frauenbund**	8—12 Juni
Für **Kaufmännische Angestellte und Berufstätige Mädchen**	24—28 Juni

Początek kursu: pierwszego dnia wieczorem, koniec ostatniego dnia rano. — Koszta: (prócz przejazdu) dla dorosłych 18 zł., dla młodzieży 15 zł. Niezamożni otrzymają za poświadczeniem swego proboszcza zniżkę. — Zgłoszenia przesłać możliwie 14 dni przed rozpoczęciem kursu pod adresem: Diecezjalny Sekretarjat Rekolekcyjny, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

W DOMU REKOLEKCYJNYM KS. KS. JEZUITÓW W DZIEDZICACH NA ŚLĄSKU.

Dla **PP. Nauczycieli**: od 11—15 kwietnia.
Für **deutsche Jünglinge**: od 12—16 maja.
Dla **Mężczyzn**: od 24—28 maja.
Dla **Młodzieńców**: od 3—7 czerwca.
Dla **Panów z inteligencji**: od 12—16 czerwca.
Dla **Maturzystów**: od 25—29 czerwca.

Dzień pierwszy oznacza początek rekolekcyj o godzinie 19-tej; dzień ostatni zakończenie o godzinie 6½ rano.

Koszta utrzymania 15 zł.; inteligencja i zamożniejsi płacą 20 zł.; maturzyści 10 zł. Zgłoszenia, jak najwcześniej kierować należy pod adresem:

Ks. Superjor O. O. Jezuitów, Dziedzice.

W DOMU REKOLEKCYJNYM KSIĘŻY JEZUITÓW WE LWOWIE.

Dla **Kapłanów rz.-kat.** od 6. — 10. III.

Zgłoszenia przyjmuje: Superjor Domu rekolekcyjnego, Lwów, ul. Dunin-Borkowskich.

W DOMU REKOLEKCYJNYM AKCJI KATOLICKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.
ulica św. Barbary 43.

Dla mężczyzn: od 26—30 marca. **Dla panów:** od 2—6 kwietnia.

W ZAKŁADZIE SIÓSTR NAZARETANEK W CZĘSTOCHOWIE ul. 7 Kamienic 23.

Dla Pań: od 15 do 19 marca. Bliższych informacyj udzielą Siostry Nazaretanki.

SS. BETANKI — PUSZCZYKOWO POD POZNANIEM.

Dla Pań: od 9—13 kwietnia.

Panie, które życzyłyby sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte, mogą to uczynić każdej chwili.

Informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem.

Rok święty.

Przyzwyczailiśmy się dzisiaj do obchodzenia jubileuszów i rocznic, bo obchodzimy je często, nieraz nawet bez uzasadnionego powodu. Toteż większą uwagę musimy zwrócić na jubileusz, który ogłasza Ojciec św. Bo nie jest to jubileusz zwykły, nie jest to rocznica jakiegoś człowieka, który był może dobroczyńcą jakiegoś państwa lub grupy ludzi. Sława takiego człowieka przeminie po stu czy dwustu latach, przeminie po tysiącach lat.

A my obchodzimy 1900-letni jubileusz śmierci Tego, który był największym Dobroczyńcą całej ludzkości. Nie Żydów tylko, nie Rzymian czy Greków, ale wszystkich ludzi. On nauczył nas życia prawdziwego i przyobiecał nam szczęście na wieki, a nawet zapewnił nas, że otrzymamy wszystko na tej ziemi, jeśli tylko Jego naukę będziemy zachowywać.

Obchodzimy jubileusz śmierci Człowieka-Boga naszego Ojca, Brata i Przyjaciela, który powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą".

Ojciec św. zapowiedział ten święty Rok w czasie mowy wigilijnej. Wyjątki z tej mowy podajemy poniżej:

Do tej uroczystości wzywamy w tej chwili wszystkich odkupionych przez Krew Jezusa Chrystusa, Krew, którą Kościół katolicki i tylko On, zachowuje w sposób nieskażony i nienaruszony wraz z temi wszystkiemi owocami łaski i życia nadprzyrodzonego, które począwszy od pierwszych dni rozwijały się i dojrzewały przez wieki aż do naszych czasów, wraz z Boską obietnicą wiekuistej obfitości. Jaka rocznica jest wspanialsza? Jakie dobrodziejstwa wię-

ksze od tych, które ona sprowadza? Jaki obchód jubileuszowy jest bardziej obowiązujący? — szczególniej obowiązujący dla nas i dla naszych czasów, kiedy obchodzenie rocznic stało się jak gdyby modą i wskutek tego rozszerzyła się ona w sposób nieunikniony na osobistości i wydarzenia, których godność i wielkość może być poważnie kwestjonowana....

Nie małą już będzie korzyścią, że świat przestanie słuchać wyłącznie — albo prawie wyłącznie — o konfliktach i sprzecznościach, o nieufności i braku zaufania, o uzbrojeniach i odszkodowaniach i reparacjach, o długach i o ich spłatach, o odroczeniach i niewypłacalności, o interesach gospodarczych i finansowych, o nędzy jednostek i nędzy społecznej; że będzie słyszał nietylko o tych rzeczach, ale także o wzniosłych sprawach ducha i o potężnym nakazie powrotu do życia duchowego, do spraw tego życia, powrotu do uznania godności i ich szacowności we Krwi i łasce Chrystusowej, do braterstwa wszystkich ludzi przez tę Krew w sposób Boski przypieczętowanego, do zbawczej misji Kościoła wśród ludzkości, do tych wszystkich innych świętych myśli i natchnień, jakie nie mogą nie wyłonić się z boskich faktów, które będą przedmiotem owego obchodu, o ile zwróci się na nie uwagę....

Wszystko to jest konieczne w naszych czasach wśród tylu zawikłań, wobec takiego zapomnienia o wieczności, wśród pogaństwa, przenikającego do życia, wśród pogoni za życiem i światowością, oraz pieniądzem, który jest nadużywany jako środek do jednego i drugiej...

Oby dobry Bóg zechciał błogosławić zamierzeniom naszym i wszystkich dzieci wielkiej Rodziny przez Niego Nam powierzonej, jak My błogosławimy w Imię Jego obecnym i nieobecnym, bliskim i dalekim. *J. Sieńko por.*

Nowe czasy — nowe metody.

Po odbytej powszechnej wielkomiejskiej misji w Poznaniu, w roku 1931-szym, ośmieliłem się umieścić w artykule p. t. „Z wielkomiejskiej misji" na str. 184 i dalszych w „Dzwonku Rekolekcyjnym"[1] kilka uwag, dotyczących misji w wielkich miastach.

Misja poznańska trwała od 5—29 listopada i odbywała się w całem mieście, w 16-tu kościołach.

Misję tę podzielono na stany:

dla dzieci szkół powszechnych . . .	5—8	listopada;
dla matek	8—12	„
dla młodzieży żenskiej	8—14	„
dla mężczyzn	14—19	„

[1] Dzwonek Rekolekcyjny — Trzebinia, woj. Krak. OO. Salwatorjanie. (dziś Drogowskaz).

dla młodzieńców . . . . 19—24 listopada;
dla szkół średnich . . . . 24—27 „
dla ludzi z wykształceniem akadem. . 24—29 „

Mimo wszelkie najszlachetniejsze wysiłki tak księży proboszczów, jak też i misjonarzy i mimo piękny sukces, jaki przyniosła misja — gdyż do św. spowiedzi przystąpiło 80% ludności katolickiej, a Komunji św. rozdano aż ćwierćmiljona na 240,000 mieszkańców — przecież to nie była właściwie misja, lecz otwarte rekolekcje dla pojedyńczych stanów, nazwane misją. Nawet nie uwzględniono tego, co dotychczas ogólnie praktykowano zagranicą i u nas, że urządza się 8-dniową misję dla niewiast, a potem znów 8-dniową misję dla mężczyzn, lecz dano każdemu stanowi zaledwie po 5—6 dni na jego misję. Więc były to rzeczywiście tylko stanowe rekolekcje, a nie misja w całem tego słowa znaczeniu. Nawet inteligencję oddzielono od reszty stanów, czego się zwykle na misjach nie robi, chyba w wyjątkowych wypadkach, z dodaniem kilku konferencyj np. dla nauczycielstwa lub tp.

Minął rok od czasu zakończenia wielkomiejskiej misji poznańskiej, i oto naraz ze zdumieniem czytam w organie misyjnym i rekolekcyjnym p. t. „Paulus" [1] na str. 245 i nast. artykuł p. t. „Altes und Neues zur Missionmethode" i na str. 258 i nast. „Die 14 tägige Parallelmission". Oba te artykuły traktują o nowej metodzie misyjnej. I rzeczywiście nowe czasy potrzebują nowej metody!

Zasadniczą myślą przewodnią obu artykułów jest 14-dniowa misja, która sprowadza równocześnie wszystkie stany na ucztę duchową. A więc według nowej metody misyjnej, nie byłoby 8 dni dla niewiast, a potem 8 dni dla mężczyzn, lecz wszyscy mieliby w tymsamym czasie, przez całych 14 dni swoje kazania misyjne. Stąd też nazwa: Parallelmission misja równoległa albo równoczesna.

Właściwie misja równoczesna, czy równoległa dla wszystkich stanów, była już i dawniej praktykowaną, a tylko w ostatnich czasach przyjął się podział tak zagranicą, jak też i u nas, na misję 8-dniową dla niewiast i 8-dniową dla mężczyzn, względnie podział na misję według stanów. Ponieważ długoletnia praktyka taką misję zalecała, dlatego zmianę w tym względzie na misję 14-dniową, względnie w tym samym czasie możemy uważać za nową metodę misyjną.

Zagranicą sądzą, że w czasie misji równoległej dla wszystkich stanów, należy przez przeciąg 14 dni głosić kazania przedpołudniem i popołudniu.

Dla tych, którzy spieszą do pracy, mają być godziny wczesne, n. p. godz. 6·30 a dla innych, zwłaszcza dla matek, godz. 8·30 lub 9·00. Wieczorem wcześniej dla niewiast i dla tych, którzy są wolni od pracy, n. p. godz. 17·00, a dla zajętych przy pracy godz.

[1] „Paulus" — Kelkheim (Taunus).

20·00 lub 20·30. W ten sposób zyskują ludzie dwa razy więcej kazań, niż w misji 8-dniowej dla stanów, i co ważniejsza, idą na kazania wszyscy razem w te same dni. Działanie misyjne udziela się wówczas wszystkim jednocześnie, a ci, którzy nieraz dopiero przy końcu misji lub nawet po jej zakończeniu się nawracają, mają dużo czasu do skorzystania z nawiedzenia Pańskiego.

O tem będzie jeszcze mowa nieco niżej, gdy rozpatrzymy pro i contra 14-dniowej, względnie równoległej misji dla wszystkich stanów.

Teraz już, w tem miejscu, chciałbym zaznaczyć, że od kilkunastu lat, mimo używania dawnej metody przez inne Zgromadzenia zakonne i wogóle przez misjonarzy ludowych, pozwalałem sobie na praktykowanie nowej metody równoległej misji.

Tylko nie upierałbym się przy dwóch kazaniach dziennie, t. j. rano i wieczór; nie uważam za konieczne podwójnych kazań przedpołudniem i popołudniu, z wyjątkiem dodatkowego kazania, specjalnie stanowego wieczorem, po kazaniu dla wszystkich stanów. Wreszcie sądzę, że tu i ówdzie i 8-dniowa misja, ale równoczesna dla wszystkich stanów, musi wystarczyć, zwłaszcza tam, gdzie można mówić kazania rano i wieczorem.

Myślę, że misja nie zależy od ilości kazań, lecz od poruszenia parafji.

Bo misja, to nie rekolekcje zamknięte, które wyrabiają elitę katolicką, lecz to burza, huragan, który porywa za sobą nawet ukrytych i najobojętniejszych grzeszników i prowadzi ich do Boga.

Na misji trzeba działania masy ludzkiej, by się nią każdy interesował, by jeden drugiego zachęcał. Bo jeśli będzie mało osób, to niejeden obojętny powie: niema tam poco iść; a jeśli będzie dużo i kościół będzie po brzegi wypełniony, to najgorszych nawet pociągnie z początku tylko ciekawość, a potem łaska Boża.

Więc chyba lepiej nie mówić dwóch kazań przedpołudniem, względnie rano, gdyż przyjdzie najczęściej tylko garstka ludzi i szkoda trudzić misjonarzy, a misji nie trzeba lichą frekwencją osłabiać.

O ileby jakaś garstka osób nie mogła przyjść kiedyindziej, tylko wczas rano, to raczej dać jej po ukończeniu misji specjalne stanowe rekolekcje otwarte lub skierować tych kilkadziesiąt osób do domu rekolekcyjnego, na rekolekcje zamknięte. Zresztą czyż nie skorzystają one dobrze i z tych kilku kazań we święta i wieczorami, na które przyjść mogą, zwłaszcza jeśli misja równoległa rozciąga się przez 14 dni?

Trochę zanadto drobiazgowem jest zagranicą, a czasem i u nas oddzielanie wieczorem n. p. gromadki dziewcząt i dawanie im nauki misyjnej w osobnym lokalu, dlatego, że kościół zajmują o tej porze przeważnie mężczyźni — choć to jest tensam temat, co i w kościele i o tymsamym czasie.

Właśnie odnośnie do kazań wieczorowych, które dziś największe mają powodzenie i dają najlepszą frekwencję nietylko

po miastach i miejscowościach fabrycznych, lecz i w wielu wioskach, najlepiej i najpraktyczniej — mojem zdaniem — jest stosować się do objętości kościoła i wielkości parafji.

Jeśli parafja jest bardzo liczna, a kościół nieduży, to należy wygłosić dwa kazania w odpowiednich godzinach, jedno dla niewiast, a drugie dla mężczyzn, lub jedno wcześniej, dla tych, (z różnych stanów), którzy nie są bardzo zajęci pracą, a następnie nieco później, dla tych, którzy wcześniej z powodu swych prac zdążyć absolutnie nie mogą.

Tylko na wypadek takiej ciasnoty w kościele (n. p. w parafjach 20—30 i więcej tysięcy), że bezwarunkowo nie wejdą równocześnie na tosamo kazanie ani mężczyźni z młodzieńcami, ani matki z dziewczętami, należy wygłosić wieczorem aż 4 kazania dla każdego stanu z osobna. Więc n. p. o godz. 17-tej dla matek, o 18-tej dla dziewcząt, o 19-tej dla mężczyzn, a o 20-tej dla młodzieńców.

Naturalnie, że kazania nie mogą być wtenczas dłuższe nad pół godziny, gdyż trzeba przed kazaniem zrobić jakieś choćby krótkie nabożeństwo, a po kazaniu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i dzwonienie pokutne.

Przed kilku laty miałem kilka misyj w miejscowościach fabrycznych i przemysłowych. W każdej parafji głosiłem kazania sam i to przeważnie wieczorami (przedpołudniem były nauki dla młodzieży z szkół wszelkiej kategorji). Misja trwała dwa tygodnie w każdej parafji — nie dłużej, choćby parafja liczyła i 25.000 dusz.

Inni misjonarze w jednej z sąsiednich parafij, podobnie licznej i z bardzo obszernym kościołem, urządzili misję według dawnej metody, dzieląc ją na tydzień dla matek, tydzień dla dziewcząt, potem znów dla mężczyzn osobno i dla młodzieńców osobno.

Wobec tego misja trwała cały miesiąc, a choć misjonarzy było czterech, frekwencja była coraz to słabsza i według opinji spowiedników, daleko mniej było osób do spowiedzi, niż w czasie mojej misji. Chyba to nielada argument, przemawiający za nową metodą misyjną.

Teraz rozpatrzmy to, co przemawia za nową metodą misyjną, a co przeciw niej.

Za misją równoległą przemawia:

1) łatwość korzystania (gdy misja trwa dłużej) z kazań i główne kazania dla wszystkich stanów są wieczorami;

2) wpływ kobiety na mężczyznę, gdy idą na wspólne kazania (łatwiej jest zachęcić obojętnych);

3) dużo czasu do nawrócenia się dla tych, co dopiero przy końcu 8-dniowej misji zaczynają zaglądać do kościoła;

4) oddziaływanie jednych na drugich po wysłuchaniu wspólnego kazania i wzajemna zachęta na misję i do spowiedzi;

5) krótko trwająca misja nie wystarcza, zwłaszcza po miastach i dla mężczyzn, którzy potrzebują dużo wieczorowych kazań, gdyż wtenczas najprędzej przyjdą;

6) przy dłuższej misji można prawie wszystkie specjalne stanowe nauki zmieścić w niedzielę lub w jakieś święto wśród misji, a wtenczas na to ważne kazanie wszyscy przyjdą;

7) uchwycenie całej rodziny równocześnie;

8) entuzjazm, który powstaje dopiero w drugim tygodniu, względnie przy dłuższej misji;

9) nauka stanowa dla małżonków (ojców i matek) da się urządzić razem, a nie oddzielnie, co świetnie oddziaływa na ten stan — gdy obie strony słuchają kazania razem i odnawiają ślubowanie małżeńskie.

10) metoda ta wydała już liczne i świetne owoce.

Przeciw równoległej misji:

1) psychologja każdego stanu — potrzebują one swoich nauk;

2) łatwiejszy wybór tematów stanowych;

3) uniknięcie obecności dusz pobożnych na każdem prawie kazaniu wspólnem i zajmowania miejsca, zwłaszcza w ławkach;

4) lepsza kontrola mężczyzn i rywalizacja stanów;

5) przedłużenie misji — nastrój może słabnąć.

Mogą być jeszcze i inne argumenty pro i contra, ale to nie wpłynie na rozumną decyzję misjonarzy dzisiejszych, którzy w znacznej części oświadczają się za misją równoległą, najczęściej 14-dniową.

Czasem ktoś wspomni, że 8-dniowa, względnie stanowa misja jest „ideałem“.

Dobrze, ale gdyby dziś, tak jak dawniej, ludzie przyszli dwa i trzy razy na dzień do kościoła na misję. Przecież wiemy dobrze z doświadczenia, że nietylko w miastach, lecz już i na wsiach chętniej przyjdą po robocie, wieczorem, względnie popołudniu i to raz na dzień. Gdzieniegdzie tylko jest jeszcze dobra frekwencja na kazaniach wczas rano lub między godziną 10 a 12-tą przedpołudniem.

Rozpoczęcie misji może być albo w sobotę wieczorem, zwłaszcza po wielkich miastach, lub w niedzielę — najlepiej na sumie.

Tak rozpoczęcie, jak też i zakończenie, powinno być bardzo uroczyste i podniosłe, bo to wpływa na frekwencję w czasie misji i na wytrwanie po niej.

Wogóle cała misja powinna mieć nastrój pogodny, ma głosić pokój Boży, boć tego wymaga dusza dzisiejszego, znękanego człowieka.

W kazaniach, zwłaszcza w drugiej części misji, należy więcej uwzględniać motywy pozytywne, a więc dobroć i miłosierdzie Boże, pokój wewnętrzny, jaki nam daje sakrament pokuty, częstą komunję św., cnoty każdego stanu, rozkoszne życie z Bogiem, radość życia, płynącą z religji i wiary i t. p.

Negatywnych motywów nam opuszczać nie wolno, ale będzie dobrze przy celu człowieka wspomnieć o tem, jak śliczne jest niebo; przy temacie o śmierci wzbudzić pragnienie życia wiecznego; przy kazaniach o zgodzie i piekle zachęcić do żalu za grzechy, do reformy życia, bo nikogo dobry Bóg ani osądzać, ani potępiać nie chce; zaś przy nauce o grzechach zwrócić uwagę na piękność cnoty i t. p.

W pierwszej połowie misji równoległej, względnie w pierwszym tygodniu, będzie najpraktyczniej głosić kazania dla wszystkich stanów, przedewszystkiem wieczorami, a przedpołudnie wykorzystać dla szkół wszelkiej kategorji.

W niedzielę wśród misji, prócz kazań wspólnych, dla wszystkich, dobrze będzie zmieścić specjalne stanowe nauki, zwłaszcza popołudniu.

W drugim tygodniu, względnie w drugiej połowie misji, da się chyba najlepiej urządzać uroczystości misyjne, jak n. p. ku czci Najśw. Sakramentu i Matki Bożej.

Spowiedź św. — prócz szkolnej, która wypadnie w pierwszym tygodniu — radziłbym urządzić w drugim tygodniu (w drugiej połowie misji). I tak dla słabych i chorych poświęciłbym poniedziałek i wtorek, dla matek i dziewcząt środę i czwartek, a dla ojców i młodzieńców piątek i sobotę.

Uroczystą generalną komunję św. można urządzić wśród tygodnia (jeśli to możliwe), lub dopiero w ostatnią niedzielę: dla niewiast o godzinie wczesnej, a dla mężczyzn trochę później.

Przed rannemi kazaniami wypada zawsze odprawić Mszę św. a po kazaniu może być błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; zaś popołudniu i wieczorem, dobrze jest odprawić drogę krzyżową, ale bardzo krótką, lub odmówić różaniec przed kazaniem, a po kazaniu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i dzwonienie pokutne.

Zresztą te nabożeństwa i spowiedzi misyjne można rozmaicie kombinować — nie sądzę, by tu musiał być jakiś stały i nieodwołalny przepis.

Jeszcze pewne praktyczne uwagi:

O ile kościół nie jest ogrzewany, to lepiej urządzać misje w porze cieplejszej.

Wezwać całą parafję, aby się wszyscy stali w pewnem znaczeniu misjonarzami i zachęcali na misję. To warta powtórzyć kilka razy w czasie misji i zachęcić do współpracy. Ogromne znaczenie ma tutaj modlitwa dzieci w czasie ich generalnej komunji św., o nawrócenie dusz z całej parafji.

W czasie jednej z moich misyj, przyszła z płaczem do zakrystji dziewczynka i mówi: „Wujciu się nie chce nawrócić". I póty płakała, póki nie wybłagała nawrócenie swego wuja.

Za niepraktyczną rzecz uważam głoszenie dwóch kazań, jednego po drugiem, dla tegosamego stanu, w tymsamym dniu, choćby

i z nabożeństwem w środku, z wyjątkiem wypadku wygłoszenia kazania dla wszystkich, a potem specjalnego stanowego n. p. dla małżonków.

Kończę zachętą do wprowadzania w życie nowej metody, misji równoległej dla wszystkich stanów i popieram ją jeszcze tem, na co zwraca uwagę propagator nowej metody w organie misyjnym „Paulus".

Otóż skutek równoległej misji, jest między innemi i ten, że mąż, słuchając wraz z żoną nauki misyjnej o małżeństwie, da się przekonać i zrozumie prawo małżeńskie i ważność sakramentu małżeństwa. Bo nawet co do kwestji tak drażliwej, jak różne dzisiaj propagowane grzechy małżeńskie, zwłaszcza onanizm, neomaltuzjanizm, będzie się zastanawiał i zreformuje swoje postępowanie. Gdy zaś będzie osobna misja dla mężczyzn, a osobna dla kobiet, to gdy w pierwszym tygodniu, w czasie misji dla niewiast, kobieta zacznie mu perswadować i upominać go, gotów się żachnąć, zirytować i do misji zniechęcić.

Był też wypadek, że właśnie w czasie równoległej misji poszedł narzeczony, protestant, ze swoją narzeczoną na kazania misyjne i skutek był taki, że narzeczony zgłosił się do Kościoła katolickiego i złożył wyznanie wiary.

Używajmy metod, odpowiadających danym czasom i warunkom pracy, aby misja jaknajobfitsze wydała owoce.

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Potrzebujemy „Drogowskazu!"

Otrzymaliśmy miły list od p. prof. Rzutkowskiego. Ze względu na ważne myśli, w nim zawarte, podajemy go w całości:

Czcigodny Księże Redaktorze!

Bardzo dziękuję za nadesłane „Kalendarze Salwatora" na rok 1933-ci i za „Drogowskazy", które dzisiaj dla zbłąkanej ludzkości nader są pożądane. Pragnę podzielić się myślami, które nasunęły mi się w czasie czytania tak kalendarza jak i Drogowskazu, z czytelnikami tych prześlicznych dzieł duchownych.

Państwo jest takiem, jaką jest zasada, którą społeczeństwo stosuje w swej pracy państwowo-twórczej. Ilekroć w państwie każdem uznawano w całej pełni — bez żadnych zastrzeżeń — zasadę nauki Chrystusowej, tam zawsze kwitło życie państwowe. Tylko prawdziwy katolik jest zarazem prawdziwym, dobrym obywatelem.

Przodkowie nasi uważali religję za przewodniczkę życia. Pod wpływem idei chrześcijańskiej państwo polskie rozwijało się i urastało do wielkiego mocarstwa. Ilekroć religję katolicką de-

gradowano do roli podwładnej służebnicy prawa państwowego, wtedy pojawiały się w kraju tragiczne niedomagania i rozterki katastrofalne. Brakowało życiu zasady naczelnej, idei przewodniej. Ponieważ w życiu nie było przewagi jednego istotnego kierunku, nie było też stabilizacji życia, nie było zdrowego istotnego postępu.

Ośrodkiem państwowego organizmu winien być program społeczny Chrystusa. Nie umieliśmy z chwilą zmartwychwstania Polski życiu naszemu nadać fundamentalnego kierunku chrześcijańskiego, dlatego dziś padamy ofiarą kierunków różnorodnych. Panuje zupełny rozbrat między wiarą a życiem. Co więcej, życie nasze jest dziś bezreligijnem, gdyż w zmodernizowanem naszem państwie wszystkie religje są równouprawnione (Konstyt. art. 114). I oto w chwili prawie zupełnej utraty wiary, kiedy to świat cały tonąć zaczyna w skłóconych falach wykolejonego życia, zjawia się wśród nas kalendarz Salwatora, z symboliczną tytułową kartą — przedstawiającą burzę na morzu z napisem: „*Panie, ratuj nas, bo giniemy*".

Kręgosłupem dziejów ludzkości jest Chrystus. Alfę i omegę, początek i koniec powyższego „Credo" znajdujemy w opisie: Odwrót od fałszywego postępu (str. 34—38). *Ośmioro błogosławieństw Chrystusowych — oto społeczna i państwowa doktryna na dzisiaj.*

Treść całego kalendarza: Panie, naucz nas modlić się i żyć według słów modlitwy.

*
* *

A cóż powiedzieć o cennym „Drogowskazie", o lekarstwie, jakie on schorzałej duszy współczesnej przynosi w formie zamkniętych rekolekcyj? Postępowi technicznemu „Drogowskaz" przeciwstawia postęp społeczny. Cóż z tego, iż człowiek zdobędzie cały świat, iż opanuje całą przyrodę i obróci wszystkie jej siły na własną służbę, a na duszy poniesie szkodę?

Rekolekcje zamknięte — środek radykalny na choroby wieku. — Dotychczasowe epoki miały wyraźne jednoduchowe oblicze — najpierw pogańskie, a po narodzeniu Chrystusa chrześcijańskie. Natomiast obecna epoka wyradza się na dwulicowego Janusa (jest niejednolita, kłamliwa).

Religja przestała być wyznaniem, a staje się tylko kolorytem światopoglądu. W duszach naszych potrąca się chrystjanizm z poganizmem. Walka polityczna sprowadza się dziś do jednego wielkiego dylematu: *czy w życiu panować ma moralność katolicka i zasada społeczna chrześcijańska, czy też moralność wolnej myśli, wierzących huci i brutalnej przemocy.*

Trudno silić się na syntezę (określenie) dni naszych, by uchwycić ich rys istotny. Nie wiemy, jaka na jutro gotuje się praca. Wszystkie wartości ludzkie rzucone są w śmiertelną grę. My nie wiemy, ku jakim morzom płynie rzeka obecnych dziejów

— w zawód czy w spełnienie? Nad tą tragedją staje nasza nadzieja i z trwogą wyczekuje jutra. Może serca nasze, które tyle już płakały, znajdą się jutro w mogile ogólnej zagłady; a może gwiazdy, które błyszczą w dalekich obłokach, są nam zwiastunami jutrzejszego pogodnego nieba? Jak i co jutro będzie, trudno dziś odgadnąć, bo Sfinks (tajemniczość) zasiadł u bram przyszłości, a niema Edypa, któryby mu wydarł tajemnicę.

Przyszłości, lepsza przyszłości, pociecho i nadziejo szczęścia! Będziesz lepszą, o ile duch przeszłości powróci, o ile minionych wieków olbrzymie postacie powstaną.



Młodzieńcy na rekol. zamkniętych w Dziedzicach w dniach 16—20 I. 1933.

To zagadkowe jutro w ręku naszem. „Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali; noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości“. Powyższe słowa św. Pawła winny być dziś dla nas ważną przestrogą. *Obleczmy się w zbroję światłości na rekolekcjach zamzamkniętych.*

Bezrobocie, nudy zabójcze! czem pustki obecne zapełnić? Zbyt jest niebezpiecznem, jeśli w czasach, kiedy pustki są w kieszeni, znajdą się również pustki w duszach i sercach naszych. Ludzie pracy, zwłaszcza pracy fizycznej, uważają czas bezrobocia za czas wypoczynku dla ciała. Lecz i dusza pragnie posiłku. Obecnie zima, duch przyrody śpi, lecz niema snu dla ducha ludzkiego.

Rekolekcje zamknięte — dookoła cisza i głuche milczenie. Wtedy to, kiedy wraz z ukołysaną ciszą, zdala od zgiełku świa-

towego, słodkie ukochanie życia płynie do duszy naszej, kiedy to dusza daje posłuchanie samej sobie, dzięki czemu człowiek uczuwa chęć do odkrycia tajemnic świata, wtedy to właśnie duch pracować może najpożyteczniej i doskonalić się coraz więcej.

Nie samym chlebem żyje człowiek. Oprócz ciała człowiek posiada też duszę, która również potrzebuje pokarmu. Jak ciało pozbawione pokarmu wyczerpuje się i słabnie, tak samo duch pozbawiony właściwego pokarmu, słabnie i zamiera. „Drogowskaz" jest właśnie pokarmem przystępnym dla ducha nawet i tych, którzy, będąc obarczeni ciężką pracą i rodzinnemi obowiązkami, z rekolekcyj zamkniętych korzystać nie mogą.

Niech „Drogowskaz" spełnia swe szczytne zadanie, niech służy za busolę (przewodnika) duszom zbłąkanym i niech sprowadzi jaknajprędzej pożądaną stabilizację (uspokojenie) życia.

Wojciech J. Rżutkowski.

„DROGOWSKAZ"
dla wszystkich rodzin katolickich!
Kto rozszerza „Drogowskaz", ten rozszerza ruch rekolekcyjny w Polsce, a przez to spełnia jedno z najgorętszych życzeń Ojca świętego, wyrażonych w encyklice o rekolekcjach zamkniętych.

Ruch rekolekcyjny w anglikaniźmie.*

I.

W XIX. wieku.

W Anglji, jak zresztą i w innych krajach, spowodu fanatyzmu innowierców, długi czas nie można było mówić bezstronnie o zakonie Jezuitów i ćwiczeniach duchownych św. Ignacego. Dopiero około roku 1840 nastąpiła ciekawa zmiana na lepsze. Wiele przesądów znikło, a u licznych autorów można było zauważyć rzetelny wysiłek do traktowania tych rzeczy bez uprzedzenia.

W roku 1842 sławny historyk Maccauley, przeprowadziwszy szczegółową analizę „Cwiczeń duchownych", wypowiedział o nich niespodziewanie te słowa: „Ta książeczka, zawsze wierna temu, co nazwałbym ortodoksją ewangeliczną, złatwością zdałaby egzamin nawet przed soborem protestanckim".

* Anglikanizm jest to sekta protestancka, która zachowała prawie wszystkie zewnętrzne formy katolicyzmu, jak hierarchję, liturgję, ascezę. Ma zatem biskupów, prałatów, zakonników, uroczyste sumy, spowiedź, klasztory i t. p. O tem przy czytaniu powyższego artykułu należy pamiętać.

Opinja uczonego tej miary musiała zwrócić uwagę anglikanów na tę książeczkę. Toteż tłumaczyli ją, czytali, wydawali drukiem, a nawet rekolekcje podług niej odprawiali. Późniejszy sławny kardynał Newman naprz. odprawił takie rekolekcje przed swojem przejściem na łono Kościoła katolickiego, wiadomo z jakim skutkiem.

W roku 1870 p. O. Shipley wydał drukiem książeczkę św. Ignacego „dla użytku swoich współwyznawców". W przedmowie napisał te słowa: „Po Bogu nikt łepiej od Ignacego nie wiedział, *co jest w człowieku*". (Jan 2, 25).

Wielu anglikanów brało udział w rekolekcjach dla katolików, gdzie znaleźli światło prawdziwej wiary. Inni, jak Związek duchownych anglikańskich „Society of the holy Cross", już od r. 1855, sami dawali rekolekcje. Największą jednak zasługę koło ich rozszerzenia położyli t. zw. Mission Priests of the Society of John the Evangelist, których dom macierzysty znajdował się w Cowley (Oksford).

Inni znowu celem propagowania rekolekcyj, tłumaczyli rozmyślania fracuskich jezuitów O. Bourdaloue i O. Grou, układając z nich praktyczne podręczniki dla rekolektantów, ba nawet wydawali rozmyślania jak n.p. Dr. Pusey, Benson, Randall i Carter. Drukowano też broszurki ze wskazówkami, jak odprawiać rozmyślania i rachunek sumienia tak ogólny, jak i szczegółowy.

II.
W. XX. wieku.

1. Komisja z 1916 r.

Rok 1916 będzie nazawsze pamiętnym w historji ruchu rekolekcyjnego w Anglji. Gdy Kościół anglikański coraz bardziej odczuwał swoje braki, arcybiskup z Canterbury powołał do życia 5 Komisyj, które miały obmyśleć środki zaradcze na uzdrowienie tych opłakanych stosunków. Jedna z nich, złożona z 20 najdzielniejszych prałatów, miała za zadanie: przestudjowanie metod i wyników prac, zebranych przez t. zw. National mission.

W wyniku tych narad, uchwalono rezolucję o nadzwyczajnej doniosłości, co też i arcybiskup podkreślił. Rezolucja ta opiewała: „W programie życia każdego duchownego, powinny się znajdować coroczne rekolekcje... Każda diecezja powinna mieć swój dom rekolekcyjny nietylko dla duchowieństwa, ale i dla ludzi świeckich". W końcu powiedziano: „Jesteśmy głęboko przekonani, że niema lepszego środka, któryby wydał obfitsze owoce pokuty i nawrócenia, jak rekolekcje zamknięte.

Oficjalnie uchwalono: „Do całości organizacji każdej diecezji, należy dom rekolekcyjny. „Program był jasny. Lecz do zrobienia pozostawało wszystko, albo prawie wszystko. Kilka szlachetnych jednostek usiłowało powoli zrealizować tę uchwałę Komisji i osiągnęły pewne rezultaty. Znamy pomiędzy innemi wytrwałą pracę propagandową, prowadzoną przez Association for promoting

Retroeats (w skróceniu A. P. R. = Związek propagandy rekolekcyjnej), zapomocą pisma rekolekcyjnego „The Vision".

2. Pisemko rekolekcyjne „The Vision."

Wydawcy tego kwartalnika nie kryją się ze swoimi zamiarami: zaprowadzenia w całej Anglji praktyki odprawiania rekolekcji zamkniętych na wzór katolickiej Francji i Belgji.

A jaka była ich nadzieja na przyszłość? Od samego początku głosili dumnie w swojem pisemku: „Dajcie nam w pobliżu każdego miasta dom rekolekcyjny, a po dwóch pokoleniach pokażemy wam Kościół do gruntu zreformowany w swoich ideałach i swojej władzy, a w narodzie kwitnąć będzie wiara i cnoty".

W pracach swoich liczyli na błogosławieństwo i pomoc Bożą. O tem świadczy rzewna modlitwa, umieszczona w pierwszych numerach The Vision: „Błogosław, o Boże, prosimy Cię pokornie, dziełu naszych domów rekolekcyjnych. Pomnóż ich liczbę. Spraw, aby lud Twój otoczył je swą opieką i wspierał jałmużną. Niech wszyscy, którzy Cię wyznawają i szukają Twej obecności, odnawiają się ustawicznie w tych domach na drogach łaski. Wzmacniaj ich, broń ich we wszystkich niebezpieczeństwach i pokusach. Pobudź ich do wiernej i szczerej służby Twojej. Doprowadź ich wkońcu łaską Swoją do pełnego dziedzictwa Królestwa Twojego. Przez Chrystusa Pana naszego".

3. Domy rekolekcyjne.

Pierwszy dom rekolekcyjny otwarto w roku 1917 w Rugby, w smutnych czasach wojny światowej. W lecie tego roku robotnicy fabryki amunicji w Conventry zaczęli się buntować. Obawiano się rozruchów. W tych to dniach pełnych grozy, zebrało się 35 duchownych na narady, na które zaproszono miejscowego prezesa Labour Party, wybitnego znawcę spraw społecznych. Rezultatem tych narad było... nabycie domu rekolekcyjnego, gdzieby ludzie wszystkich klas i każdego wieku, grupami z poszczególnych parafij, mogli odprawiać rekolekcje zamknięte.

Ten początek udał się znakomicie. Zapraszano, i to z powodzeniem, najmłodszych ludzi, aby się stali apostołami i przyprowadzali swych przyjaciół na rekolekcje.

W roku 1920 otwarto dom rekolekcyjny w Coleshill Park w diecezji Birmingham, którego zarząd powierzono siostrom klasztoru św. Piotra.

W r. 1921 biskup z Witterden poświęcił nowy dom rekolekcyjny, podczas gdy diecezja Zichfield, otwierała już drugi dom w Barleston Hall.

W 5 numerze The Vision podała listę 37 domów rekol., istniejących w roku 1921, mianowicie: 21 dla niewiast, 7 dla mężczyzn, 9 dla rekolektantów obojga płci.

Niebawem też postawiono sprawę domów rekolekcyjnych na porządku dziennym zjazdów diecezjalnych. Zjazd w Exten zaprosił osobnego referenta, poczem komisja zakupiła dom w pobliżu Newton Abbot „Ogwell House." Gdzieindziej znowu misjonarze

diecezjalni, poświęcili jeden dzień swego zjazdu wyłącznie kwestji kierowników rekolekcyj, czyli rekolekcjonistów. Zdaniem referentów, dobrego rekolekcjonistę cechować powinny w pierwszym rzędzie nie tak nadzwyczajne zdolności kaznodziejskie, albo szeroka wiedza teologiczna, jak raczej nadprzyrodzony punkt widzenia, znajomość życia, doświadczenie i życzliwość dla rekolektantów. Wielu z duchownych posiada te przymioty, choć na ambonie odegraliby dosyć słabą rolę".

W r. 1922 ogłosiła The Vision listę swoich sekretarjatów (było ich 37, w samym Londynie 17), wyrażając przytem serdeczne podziękowanie za ich owocną, pełną poświęcenia pracę. Już w 3 lata później ta liczba podniosła się do 60.

W 1924 r. zwołano do Coleshill Park zjazd rekolekcjonistów, w którym brali udział nietylko misjonarze i dyrektorzy domów rekolekcyjnych, ale też i liczne duchowieństwo parafjalne, a nawet i świeccy zelatorzy, którzy w wielkiej liczbie przybyli ze wszystkich zakątków Anglji. Dowód to wielkiego zainteresowania się sprawą rekolekcyj.

W tym samym roku The Vision donosiła o kursach rekolekcyjnych, odbytych w dalekich misjach, jak na wyspie Borneo, w Mombasa i w Japonji. Na Borneo stawiło się na pierwszy apel 30 katechistów, przynosząc ze sobą środki żywności. Przy końcu rekolekcyj złożyli swe postanowienia, spisane na kartkach, na ołtarzu kaplicy.

Począwszy od r. 1921, Związek dla propagandy rekolekcyjnej (A. R. P.), urządzał coroczne zjazdy dyrektorów. Pierwszy zjazd odbył się w Coleshill House. Na zjeździe w październiku 1924 r. w Westminster, pod przewodnictwem kanonika Long'a, wygłosiła Miss Evelyn Underhill, współpracowniczka The Vision i autorka kilku dzieł o mistyce, z wielkim zapałem wykład, który zrobił głębokie wrażenie. Pomiędzy innemi powiedziała: „Rekolekcje powinny być szkołą duszy, a nie jakimś pobożnym week-end" (wycieczką)".

Na zjeździe dyrektorów w 1925 r. wygłoszono bardzo interesujące referaty. Oto ich tytuły: 1) Jak zajmować się rekolektantami po odprawionych rokolekcjach? 2) Czy w rekolekcjach dla młodzieży należy urządzić rekreację? 3) Kiedy najlepiej urządzić spowiedź w czasie rekolekcyj? 4) Zastosowanie wskazówek św. Ignacego. 5) Psychologja samotności i milczenia. 6) Jaki cel rekolekcjonista powinien mieć na oku?".

4. Centrala rekolekcyj.

O ogromie pracy dokonanej przez centralny zarząd A. R. P., daje nam pojęcie sprawozdanie kanonika J. Wareham'a, organizatora sekretarjatu, sporządzane dla czytelników The Vision. Czytamy tam między innemi: „Wielką część mojego czasu spędzam poza Londynem. W ostatnich 6 miesiącach przemawiałem na zjazdach w Devon, S. Wales, Nottingham, Cambridge, Worcester, Lincoln, na wyspie Wight... nie mówiąc o posiedzeniach kwartal-

nych naszych sekretarjatów lokalnych... Za pomocą tych ostatnich jakoteż drogą kolportażu, rozszerzamy pisma wydawane przez A. R. P., które docierają do Ceylonu, Honolulu, Kolumbji, Ameryki i Australji. Proszono nas nawet, abyśmy w Braille dali wybić kilka naszych broszur dla *rekolektantów ociemniałych*. Jedno z naszych zadań polega na ułożeniu terminarza kursów rekolekcyjnych. To zadanie wymaga dużo pracy. Trzeba udzielać informacyj w sprawie rekolekcyj, odpowiadać na listy byłych rekolektantów lub proboszczów, szukających pomiędzy swemi parafjanami dzielnych propagatorów. Nasza korespondencja jest olbrzymia". (Sierpień 1925, r. 23 str. 12—14).

5. Literatura rekolekcyjna.

Z biegiem czasu otworzyli anglikanie bogatą literaturę rekolekcyjną, na którą składają się tak pisma traktujące o rekolekcjach wogóle, jak zwłaszcza rozmyślania i praktyczne podręczniki dla potrzeby wszelkiego rodzaju rekolektantów. Znakomite dzieła napisali n. p. P. Londgridge, kanonicy: Long, Simpson i Wareham, również Yesse - Brett. Niektóre z tych dzieł napisane są z takiem namaszczeniem, z taką znajomością życia wewnętrznego, że zaledwie z kilku słów znawca poznać może, że autorowie ich są niekatolikami [1]. Oprócz dzieł tych autorów bardzo rozpowszechnione są, zwłaszcza wśród inteligencji, dzieła francuskich pisarzy ascetycznych jak Farges, Lehodey, Sandreau i Poulain.

Po tem krótkiem przedstawieniu ruchu rekolekcyjnego w anglikaniźmie nie wątpimy, że i nasi kochani Czytelnicy złączą swoje modły z naszemi modłami, prosząc Zbawiciela naszego, aby błogosławił temu dziełu, które w tak wielkiej mierze może się przyczynić do rozszerzenia Jego Królestwa i do zrealizowania Jego świętych zamiarów.

(„Bulletin des Retraites fermées"). *Ks. A. Michalik.*

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Odpowiedzialność.

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Wszędzie czeka człowieka odpowiedzialność za spełnione czyny, odpowiedzialność za to, co robi.

Niema miejsca, wieku, zawodu i pracy, gdzieby człowiek nie odpowiadał przed władzą za wypełnienie lub niewypełnienie swoich obowiązków.

I tak już małe dziecię na zapytanie ojca czy matki: czemu to zrobiłeś? — musi dać odpowiedź, lub zawstydzone i skruszone, milczeniem przyznaje się do winy.

[1] Tytuły tych dzieł opuszczamy. Dopisek red.

Uczeń czy uczenica w szkole, zdaje sprawę z swej wiedzy i odpowiada na zadane pytania.

Sroga jest odpowiedzialność przy wojsku, gdzie panuje ścisła karność; nie przepuszczą wykroczeń w biurach i urzędach; jest odpowiedzialność w fabrykach, warsztatach pracy; jest ona wobec władzy świeckiej i duchownej, wogóle wszędzie, na każdym kroku ludzkiego życia.

Ale ta odpowiedzialność wobec ludzi i ich władzy nie jest jeszcze tak ważną i tak dokładną, jak ważną i dokładną będzie odpowiedzialność za wszystko, za myśli, słowa i uczynki, przed najwyższą władzą, przed samym Bogiem, Panem i Stwórcą naszym. Do tej odpowiedzialności kiedyś na sądzie naszym, po śmierci, trzeba się przygotowywać przez całe doczesne życie. Trzeba czuwać nad każdą myślą i nad każdem uczuciem, trzeba uważać na słowa i spełniać dobre uczynki, by pewną i bezpieczną była nasza odpowiedzialność wobec sprawiedliwego, wszystkowiedzącego i świętego Ojca w niebie.

Ach, gdybyśmy się tak przygotowywali na ostateczną odpowiedzialność na tamtym świecie, jak się gotujemy do odpowiedzialności tu, na ziemi!

Gdy ktoś ma n. p. zdawać egzamin, to dniami i nocami, miesiącami i latami ćwiczy się, uczy się i mozoli, by dobrze, by jaknajlepiej przed komisją egzaminacyjną odpowiedział.

Gdy ma nastąpić kontrola lub wizytacja jakaś, wówczas wszyscy się starają o to, by zasłużyli na pochwałę, a uniknęli nagany.

Mój Boże, jakże pilnie trzeba czuwać nad sobą, jakże trzeba się troszczyć o to, by po skończonem życiu doczesnem, dusza człowieka otrzymała nagrodę, a nie karę, usłyszała pochwałę, a nie naganę!

Więc dołóżmy starania i to w każdym dniu i w każdej godzinie, aby odpowiedzialność nasza na sądzie Bożym wypadła świetnie, i by nam zgotowała triumf i wieczną chwałę w niebie!

Ponieważ „DROGOWSKAZ“ w r. 1932 powiększyliśmy, jednak ze względu na dzisiejsze trudne położenie materjalne, prenumeraty nie podnosimy, przeto upraszamy tych P. T. Czytelników, którzy są w możności, by sami zechcieli abonament podwyższyć.

WAŻNE DLA REKOLEKTANTEK I REKOLEKTANTÓW!

Uczestnicy zamkniętych rekolekcyj w Trzebini, wracając do swych domów, otrzymują na dworcu kolejowym przy kasie zniżkę pół biletu.

Związek Rekolekcyjny i Związek Rekolekcjonistów

Związek Rekolekcjonistów w Kielcach.

Związek Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kieleckiej został już zatwierdzony przez J. E. Ks. Biskupa Łosińskiego, uwielbianego przez kapłanów diecezji Arcypasterza i dzielnego Organizatora ruchu rekolekcyjnego w diecezji kieleckiej.

Dekret, przekształcający dotychczasowy Związek Księży Misjonarzy na Związek Księży Rekolekcjonistów i zarazem dekret, zatwierdzający Związek Rekolekcjonistów, podajemy poniżej w całości: [1]

BISKUP KIELECKI
Nr. 378. Kielce, dn. 6 II. 1933 r.

DEKRET

Niniejszem przekształcamy Diecezjalny Związek Księży Misjonarzy na Związek Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kieleckiej, który stawia sobie za cel kierownictwo misjami i rekolekcjami w diecezji.

Ks. Kanonikowi Mikołajowi Łapotowi, Dyrektorowi Związku Księży Misjonarzy, za Jego wytrwałą i niezmordowaną działalność, jak również i wszystkim Jego współpracownikom, gorliwie i ofiarnie poświęcającym swe trudy misyjne na chwałę Chrystusa i zbawienie dusz ludzkich, wyrażamy Nasze serdeczne uznanie i udzielamy Pasterskiego Błogosławieństwa.

Mamy nadzieję, że dotychczasowi pracownicy misyjni pozostaną nadal członkami Związku Księży Rekolekcjonistów.

Augustyn Bp.

BISKUP KIELECKI
Nr. 377. Kielce. dn. 6 II. 1933 r.

DEKRET

Niniejszym dekretem zatwierdzamy Związek Księży Rekolekcjonistów Diecezji Kieleckiej, który ma kierować misjami i rekolekcjami w diecezji, prócz rekolekcjonistów zakonnych. Zarazem zatwierdzamy przedłożony Nam Statut tegoż Związku.

Równocześnie powołujemy i mianujemy na okres pięcioletni lub do Naszego odwołania, Ks. Antoniego Sobczyńskiego Dyrektorem, a Ks. Mikołaja Łapota, Ks. Stanisława Marchewkę i Ks. Bolesława Rydzego, Wicedyrektorami Związku, którzy we wzajemnem porozumieniu, obejmią odpowiednie działy pracy rekolekcyj-

---

[1] Statut Związku Księży Rekolekcjonistów, również zatwierdzony, będzie umieszczony w majowym numerze „Drogowskazu".

nej, jak: dla inteligencji, dla mieszkańców miast, dla ludności wiejskiej i t. d.

W zakres gorliwości Zarządu wchodzi też propaganda wśród duchowieństwa diecezjalnego do zapisywania się odpowiednich kapłanów do Związku. *Augustyn Bp.*

Związek Rekolekcyjny.

Już dawniej donosiliśmy w naszym miesięczniku rekolekcyjnym o tem, że istnieje od roku 1923 akademicki „Związek Rekolekcyjny pod wezwaniem św. Dominika".

Właśnie teraz wydają OO. Dominikanie osobny „Biuletyn Związku Rekolekcyjnego św. Dominika". Wyszedł już pierwszy numer tego cennego wydawnictwa.

W numerze majowym „Drogowskazu" podamy krótką historję tego związku według biuletynu OO. Dominikanów.

REKOLEKCJE CHORYCH

KAZANIE III.

Wygłosił w rozgłośni lwowskiej X. Michał Rękas, sekretarz Apostolstwa Chorych.

Drodzy Chorzy! Już po raz trzeci dzisiaj spotykamy się przy tych radjowych rekolekcjach. To ostatnia już nasza rozmowa rekolekcyjna, ale to nie koniec rekolekcyj. Rekolekcje nie kończą się na rozmowie tylko i rozmyślaniu. Już wczoraj wspomnieliśmy, że do rekolekcyj należy jeszcze modlitwa i czytanie, należy spowiedź i Komunja święta. Rekolekcje mają być zaczątkiem nowego życia... To nowe życie w duszy zaczyna się od przemiany wewnętrznej, od spowiedzi i Komunji św. Proszę więc bardzo, zechciejcie pomyśleć o tych sprawach, poprosić o pomoc waszych najbliższych, napisać wrazie potrzeby do skrzynki pocztowej dla chorych. Mam w Bogu nadzieję, że wspólnie, przy pomocy Bożej i pomocy dobrych ludzi, przezwyciężymy wszelkie trudności, że rzeczywiście od tych rekolekcyj dla chorych nastaną lepsze, szczęśliwsze dni.

Do rekolekcyj chorych należy także wspomnienie o Mszy świętej. Dlaczego chorzy tak bardzo chcą radja, dlaczego chcą słuchać przez radjo nabożeństw i Mszy świętej? Bo we Mszy św. znajdują pociechę dla duszy i dla serca, bo przez to odczuwają łączność z Kościołem i Bogiem.

Dawniej budowano szpitale dla chorych w ten sposób, że albo na każdej sali znajdował się ołtarz, albo sale były budowane tak, że z każdej z nich chorzy mogli widzieć ołtarz i kapłana, odprawiającego Mszę św. w pośrodku sali. W innych szpitalach w samem centrum budowano kaplicę dla chorych. Dzisiaj radjo nawiązuje do tej samej myśli i umożliwia nawet ciężko chorym

słuchanie Mszy św., bo to przecież nie dla zdrowych, ale dla chorych głównie nadaje się nabożeństwa przez radjo.

Jakie są wewnętrzne duchowe związki między ofiarą Mszy św., a życiem chorych? Proszę, zechciejcie wraz zemną nad tem pomyśleć. Choroba, cierpienie, to miejsce święte ofiary. Choroba w znaczeniu duchowem, religijnem, to zjednoczenie cierpienia z Chrystusem cierpiącym na krzyżu i na krzyżu się ofiarującym. Św. Paweł wyraził już te dwie myśli, że chrześcijanin gdy cierpi, z Chrystusem jest przybity do krzyża, że chrześcijanin, gdy jest chory, to na ciele swem uzupełnia to, czego niedostało cierpieniom Chrystusa. Te słowa są zresztą tylko potwierdzeniem tego, co sam Jezus powiedział: Byłem chory, a nawiedziliście mnie. Jezus wprost siebie utożsamia z chorymi: kto nawiedza chorego, nawiedza Chrystusa.

Teraz już łatwo nam zrozumieć i łączność ofiary Mszy św. z życiem chorych. W kościele, we Mszy św. na ołtarzu, powtarza się ofiara Chrystusa na krzyżu. Na miejscu świętem choroby i cierpienia, chory zjednoczony z Chrystusem, składa ofiarę swego cierpienia, swego ciała, rany, łzy i krew swoją za siebie i za innych.

Dlatego chory inaczej słucha Mszy św. niż zdrowy, chory nietylko słucha, ale wprost żywy w niej bierze udział, razem z Chrystusem przystępuje do ołtarza, razem z nim modli się, ofiaruje, poświęca dary: cierpienie Chrystusa i cierpienie swoje. Dlatego chorym trzeba radja, by mogli łatwiej uprzytomnić sobie tę głęboką i tajemniczą łączność swego cierpienia ze Mszą św. Dlatego przyjacielem chorych jest kapłan, duszpasterz, bo co dnia odprawia Mszę św., co dnia modli się za chorych, łączy chorych z Chrystusem. Dlatego i ja, jako sekretarz Apostolstwa Chorych i duszpasterz chorych, w każdą niedzielę i święto odprawiam osobną Mszę św. na intencję chorych. Msza św. ma w szczególniejszy sposób pomagać chorym do wyzyskania ich cierpienia dla chwały Bożej i dla uproszenia sobie zdrowia.

W tej właśnie myśli Apostolstwo Chorych urządza dla chorych osobne nabożeństwa eucharystyczne. Chorych sprowadzono z różnych stron miasta do kościoła, kościół zamieniono na szpital, chorzy, jak niegdyś w starych szpitalach, znaleźli się znowu wobec ołtarza, złączyli się wprost i bezpośrednio z ofiarą Mszy świętej.

Rozważmy kilka szczegółowych chwil ze Mszy św., w łączności z życiem chorych. Kapłan przychodzi do świątyni, ubiera się do Mszy św. w osobne szaty, wstępuje do ołtarza, zaczyna modlitwami, psalmem, spowiedzią powszechną. Chory, gdy zachoruje, wstępuje na miejsce święte choroby i cierpienia, idzie do szpitala, dostaje inne szaty, dusza jego ubiera się w powagę i skupienie, ciało jest cierpiące i bolesne, chory spowiada się przed lekarzem, spowiada się przed Bogiem, spowiada się przed kapłanem.

Kapłan przy Mszy św. odczytuje Pismo święte, Ewangelję. Chory podczas choroby wiele skorzysta, gdy wspomni sobie

na Ewangelję, życie Chrystusa, Jego pracę dla chorych, Jego cuda miłości i miłosierdzia.

Offertorium, ofiarowanie. Kapłan ofiaruje chleb i wino z darów złożonych na Mszę św. W dawnych czasach podczas Mszy świętej składano ofiary w naturze, części z nich, chleba i wina używano do Mszy świętej reszta szła na potrzeby kościoła, na potrzeby biednych i chorych. Gdyby tak chrześcijanie katolicy dobrze to uświadomili sobie, gdyby tak każda Msza św. im przypominała, że obowiązani są składać ofiary dla biednych i chorych! Radjo daje chorym nietylko transmisje nabożeństw, ale stworzyło audycje



Rekolekcje zamknięte Panien z Akcji Katolickiej, Lwów u SS. Sakramentek.

dla chorych i doraźną pomoc dla chorych, by ludziom dobrej woli umożliwić takie offertorium, ofiarowanie, składanie darów na świętym i ofiarnym ołtarzu cierpienia i choroby dla biednych chorych.

W Prefacji i modlitwie następnej, chorzy wraz z kapłanem mówią: Swięty, Swięty, Swięty jest Bóg, który nas sprowadza na miejsce święte cierpienia, który przez ofiarę Mszy św. i ofiary naszych bliźnich sprawia, że możemy cierpienie nasze przeżyć święcie i dobrze, złączyć je z ofiarą Chrystusa na krzyżu i we Mszy świętej.

Dalsze części Mszy św.: Kanon, Przeistoczenie, Komunja św. już wprost i bezpośrednio łączą chorego z Chrystusem ofiarującym. się na krzyżu, prowadzą go niejako Drogą Krzyżową na Kalwarję.

Rozważymy więc Drogę Krzyżową Jezusa, pójdziemy za Nim.[1]

Stacja 1. Piłat skazuje niewinnego Jezusa na śmierć krzyżową. Jezus niewinny spokojnie ten wyrok przyjmuje. Wyroki Opatrzności Bożej przyniosły mi chorobę tylko i cierpienie, nie wyrok śmierci. Spokojnie przyjmuję to wszystko, za moje i nie moje, popełnione i nie popełnione winy i grzechy. Wierzę, że Bóg nie pozwoli mi cierpieć ponad moje siły. Ufam, że mnie wybawi, poratuje. Z miłującej ręki Boga, z miłością przyjmuję dobro i zło. Z Jezusem idę w drogę cierpienia i krzyża.

2. Chrystus przyjmuje krzyż na swe ramiona. Przyjmuje, bo wie, że wraz z nim przyniesie światu, ludziom zbawienie. Moje cierpienie mogę złączyć z tym krzyżem Jezusa i w ten sposób sobie i innym przynieść szczęście i pokój.

3. Jezus po raz pierwszy upada pod Krzyżem. Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, boś przez Krzyż i Mękę Twoją świat odkupić raczył. Sw. Franciszek z Asyżu nauczył tych słów uczniów swoich, by kłaniali się krzyżowi, jak Chrystus ukłonił się mu przy pierwszym swoim upadku.

4. Na drodze krzyża spotyka Jezus swoją Matkę. Matka patrzy na Syna swego i cierpi bardzo, bo niema nic bardziej przejmującego, jak chore dziecko. To także Matka nasza, widzi chorych, kocha i cierpi wraz z matką ziemską. Zbliża się do każdego chorego, jak do Jezusa na drodze krzyżowej, by pocieszyć. Czy spotykasz tę Matkę najlepszą często, czy ją zapraszasz modlitwą, różańcem? Jak dobrze jest, gdy przy chorem dziecku jest matka jego.

5. Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi dźwigać krzyż. Pomaga przymuszony przez żydów, którzy się bali, że Jezus nie dojdzie do Kalwarji. Jak dobrze jest, gdy przy chorym znajdą się tacy, którzy już nie z przymusu, ale z miłości pomogą mu nieść krzyż jego choroby i cierpienia, którzy mu pomogą do uleczenia, wyzdrowienia — lekarze, pielęgniarze, pielęgniarki, rodzina, krewni, chrześcijanie, parafjanie, towarzysze, bracia, bliźni. Nie zostawiajcie chorego samego na jego bolesnej drodze!

6. Weronika ociera twarz Jezusa. Jezus z wdzięczności za to daje jej obraz swego oblicza odbity cudownie na białej chuście. Drogi Bracie Chory! Bądź wdzięczny, dziękuj Jezusowi i bliźniemu za każdą przysługę, za każdą pracę około siebie. Wdzięcznością, dobrocią, ucz bliźnich twoich kochać Jezusa w cierpiących, chorych, biednych.

7. Po raz drugi upada Jezus pod krzyżem. Podobnie zdarzyło się na mojej drodze życiowej. Już przechorowałem jedną chorobę, już byłem zdrowy i znowu zachorowałem. Już nie było

---

[1] cf. Rekolekcje Chorych, Lwów 1931, str. 25—29. Powtórzyłem tę „Drogę Krzyżową" na życzenie chorych i kapłanów.

gorączki, już liczyłem dni, kiedy szpital opuszczę, a tu nowy nawrót choroby, czerwona kreska na karcie gorączki znowu się ku górze podniosła. Dopomóż mi, Panie Jezu, bym nie stracił odwagi, nie upadł w małoduszności, ale dalej mężnie znosił krzyż mój.

8. Jezus pociesza płaczące niewiasty. Takie dziwne rzeczy mogą zdarzyć się tylko na drodze Chrystusowego cierpienia. Chrystus sam cierpiący, pociesza tych, którzy nad Nim płaczą. Chory przez swoją cierpliwość i swój hart ducha, przez opanowanie swoich nerwów i dobroć swoją, może pocieszyć, nawet pouczyć tych, którzy Go odwiedzają. Odwiedzający i tak są dość zmartwieni, rodzina i tak dosyć cierpi, gdy ktoś choruje, nie trzeba powiększać ich troski narzekaniem, skargami na wszystko i wszystkich i tak siebie i ich jeszcze więcej rozdrażniać. Przy odwiedzinach zachowaj spokój, opanowanie, cierpliwość. Próbuj, jak Jezus, pocieszać odwiedzających ciebie.

9. Nieznośny bardzo i przykry był ten krzyż Jezusa. Barki Jego zbite, zbolałe, ledwo niosły ten ciężar. Nogi plątały się, oczy łzami i krwią opływały. Trzeba było jednak iść dalej i wyżej. Jezus po raz trzeci pod krzyżem upada. To taka ludzka, bardzo ludzka rzecz — upadać pod krzyżem niedoli, cierpienia. Czasem, tak bardzo po ludzku niestety, cierpienie tak przygniecie, że człowiek już z niego powstać nie może. A jednak to nie koniec jeszcze drogi. Pamiętaj, że Jezus znowu powstał znowu, wziął krzyż, doszedł do szczytu góry. Nie został w połowie drogi, Jezus nie znosi połowiczności, nie znosi ludzi letnich, połowicznych, godzących się ze złem. Pomoże i tobie, że największe cierpienie jednak zniesiesz. Jezus sprawi, że zawsze dość siły znajdziesz, by cierpienie unieść, by chorobę chociaż najdłuższą przeczekać, do zdrowia powrócić.

10. Jezus z szat obnażony. To przygotowanie do ukrzyżowania. Odarto Go nawet z tych marnych kilku szat, potarganych, skrwawionych. Czasem w cierpieniu, w chorobie, trzeba wyrzec się, obyć się bez bardzo wielu rzeczy, które kiedyindziej są konieczne, a przynajmniej za takie są uważane. Chrystus z szat obnażony dowodzi, że można cierpieć, można zwyciężyć cierpienie i bez tych najkonieczniejszych rzeczy. Zresztą miłość Boga i bliźnich kochających Boga i swych braci sprawi, że chorym nigdy tych rzeczy najkonieczniejszych nie zabraknie.

11. Jezus przybity do krzyża. Dobrowolnie ręce swe i nogi kładzie na drzewie krzyża. Przybywają mu nowe, bardzo bolesne rany. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami! Za nas poraniony, Baranku Boży, zmiłuj się nad nami. Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, daj nam pokój. Cierpienie moje, zjednoczone z Chrystusem, cierpienie, które gładzisz grzechy świata, daj pokój całemu światu. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

12. Jezus podniesiony na krzyżu modli się za cały świat. Z serca przebitego spływają strumienie łask i ukojenia na wszyst-

kich biednych, grzesznych, cierpiących, strapionych. Ramiona szeroko rozciągnięte chcą cały świat, każdego człowieka przygarnąć, przytulić, osłonić przed złem. Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste, boś przez krzyż i śmierć Twoją światu zbawienie i duszom wolność, wykupienie przyniósł.

13. Zdjęto ciało Jezusa z krzyża i złożono na rękach Matki Bolesnej. Wielką, jako morze była Jej boleść, głęboki smutek i żal. Matko Bolesna, Matko cierpiąca, spraw, bym zrozumiał Twoją boleść i znajdź w sercu swem miejsce i dla mnie, dla wszystkich chorych, cierpiących, smutnych. Daj im siłę wytrwania w dobrem, zwycięstwo nad grzechem, życie w łasce!

14. Marja i najwierniejsi uczniowie Jezusa po raz ostatni ucałowali rany Jezusa, łzami obmyli to drogie ciało i złożyli je w grobie. Wykonało się! Wybawienie świata dokonane. Ziarno zasiano, rzucono w ziemię. Z tego ziarna wkrótce wykwitnie owoc wspaniały — Zwycięstwo, Zmartwychwstanie.

Ofiara Mszy św. kończy się Komunją świętą i błogosławieństwem. Wierni przyjmują Ciało P. Jezusa, łączą się z Jezusem, łączą się ze sobą razem, są przy jednym stole Eucharystycznym. Jaka to wielka i uroczysta chwila, gdy chory przyjmuje Komunję świętą. Chrystus zstępuje z krzyża, z ołtarza, wstępuje do serca cierpiącego. Chory łączy się z Chrystusem, łączy się z innymi chorymi. Chrześcijanie, którzy przyjmujecie Komunję św., czy zdajecie sobie sprawę z tego, że przy tymsamym stole eucharystycznym są i chorzy biedni, potrzebujący waszej pomocy, że przyjmujecie Chrystusa, który w nich dalej cierpi i choruje?!

Błogosławieństwo kończy Mszę św. Do czasów Chrystusa było tak, że nad tem polem panowało albo głuche milczenie, albo przekleństwo. Chrystus nad polem cierpienia, nad wszelkiem ciałem chorem i zranionem wyciągnął błogosławiące swoje dobre ręce, błogosławiące ramiona swego krzyża. Chrystus sprawił, że nad polem cierpienia rozległy się słowa modlitwy i miłości, słowa pokoju i błogosławieństwa.

Radjowe rekolekcje dla chorych miały to właśnie na celu: nad polem cierpienia i choroby rozgłosić słowa dobrej nowiny Chrystusowej, słowa modlitwy i miłości, słowa ofiary, miłosierdzia i błogosławieństwa.

Złote myśli.

Słowa Mistrza:

Powiedz Mi, synu, com ci złego uczynił, że nieraz tak źle obchodzisz się ze Mną! *O. Gabrjel Palau T. J.*

Jeśli ćwiczenia duchowe we wszystkich sferach społeczeństwa chrześcijańskiego rozszerzą się i starannie będą się odbywały, dokona się odrodzenie duchowe.

Pius XI. (Mens nostra).

ROMA

Wspomnienia z pielgrzymki.

Rzym, to bez wątpienia najdroższe miasto dla serc katolickich, bo to miasto tak święte, uzacnione strumieniami krwi tylu tysięcy bohaterskich męczenników za wiarę Chrystusową, to jeden wielki, nieoceniony relikwjarz, kryjący tyle największych dla katolików świętości; to serce całego ciała chrześcijańskiego, to wreszcie stolica Namiestnika Chrystusowego. Nie dziw więc, że cały świat chrześcijański — bez różnicy narodowości i stanu — tak tłumnie spieszy do Wiecznego Miasta. W tem zaś przywiązaniu do Rzymu i do Następcy Piotra św. nie dał się nigdy wyprzedzić nasz naród, ta Polska, która zasłużyła sobie na to szczytne imię „zawsze wierna“ — wierze katolickiej, Kościołowi Chrystusowemu i Najwyższemu Pasterzowi. Toteż rokrocznie zdążały i po dziś dzień spieszą do progów apostolskich polskie pielgrzymki, aby oddać cześć szczątkom Apostołów, uprosić zdroje łask dla siebie, dla swych rodzin i całej Ojczyzny, a zarazem otrzymać błogosławieństwo Wikarjusza Chrystusowego.

Od młodych lat zazdrościłem moim rodakom tego szczęścia, że mogli zwiedzić Wieczne Miasto z jego nieśmiertelnemi pamiątkami i zacząłem marzyć o tem, że może i ja kiedyś wybiorę się do Rzymu i przynajmniej raz w życiu zobaczę to wszystko, o czem z takiem zainteresowaniem i pilnością czytywałem. Z biegiem lat zamiłowanie moje do tego co rzymskie nie tylko nie osłabło, ale owszem — spotęgowało się, bo pracując już samodzielnie, mogłem poważniej pomyśleć o wyjeździe do stolicy chrześcijaństwa. Nie przypuszczałem jednak, żeby moje długoletnie pragnienia miały się już w tym roku urzeczywistnić, gdy oto, w ostatnią niedzielę sierpnia dowiaduję się przypadkowo, że właśnie zbiera się z okolicy pielgrzymka do progów apostolskich. Albo teraz, albo już nigdy — pomyślałem sobie — o lepszych czasach szkoda marzyć — udałem się więc w tej sprawie do przewodniczącego pielgrzymki. Przyjął mnie bardzo chętnie, ucieszony, że właśnie moją osobą wypełnię — szczęśliwą dla pielgrzymów — liczbę pięćdziesiąt. Dzień wyjazdu nie był jeszcze dokładnie oznaczony, w każdym razie pod koniec września należało być przygotowanym do podróży. Dla mnie i te kilka dni ciągnęły się prawdziwie żółwim krokiem, bo raz zdecydowawszy się na wyjazd do Rzymu, pragnąłem, żeby to jaknajprędzej nastąpiło...

Trzeciego października byliśmy już półtorej doby w drodze, kiedy około godziny ósmej rano, radosny krzyk jednej z pań — Rzym! — pobudził napółsennych ze zmęczenia pielgrzymów; wszyscy biegli do okien wagonów, aby oglądać bielejące w dali Wieczne Miasto, z kąpiącą się w złocistych promieniach rannego słońca — kopułą św. Piotra. Nawet pociąg, jakby odgadując nasze pragnienia, zdawał się coraz więcej przyspieszać bie-

gu; jeszcze kilka minut i byliśmy na stacji „Roma“. Tutaj czekali już na nas dwaj księża Salwatorjanie, którzy przez cały czas byli naszymi przewodnikami po Rzymie. Łatwo poznałem ich po płaszczu z krótką pelerynką, jaki i u nas w Polsce noszą salwatorjańscy braciszkowie — kolporterzy „Kalendarza Salwatora“ i „Drogowskazu“.

Teraz dopiero dowiedziałem się, że przewodniczący naszej pielgrzymki pisał w tej sprawie do Najprzewielebniejszego Ks. Generała XX. Salwatorjanów, którzy tutaj w Rzymie mają swój dom macierzysty. Po serdecznem powitaniu, nie tracąc ani chwilki czasu, wsiedliśmy do zamówionego już autobusu i pojechaliśmy prosto do bazyliki św. Piotra.

Na wzgórzu Watykan, na miejscu dawnego wielkiego cyrku i ogrodów cesarskich, słynnych z owych „żywych pochodni“ z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona, stoi dzisiaj największa na świecie świątynia, którą serca chrześcijańskie wzniosły ku czci Księcia Apostołów. Godny to zaiste pomnik triumfu, jaki ubogi rybak z Galilei — przez swą śmierć męczeńską odniósł nad okrutnym Neronem. A któż zdoła opisać uczucia, jakich się doznaje po przekroczeniu poraz pierwszy progów bazyliki!

Ogromne rozmiary świątyni i jej wspaniałość, przykuwają prawie do miejsca pobożnego pielgrzyma, który olśniony pierwszem wrażeniem, zdaje się zapominać na moment, poco on właściwie przyszedł. Ale dobry przewodnik, który zapewne sam doświadczył kiedyś podobnego uczucia, skinął na nas i poprowadził najpierw do kaplicy Najśw. Sakramentu, gdzie oddaliśmy cześć Boskiemu Więźniowi naszych ołtarzy, a następnie z wielkiem nabożeństwem wysłuchaliśmy Mszy św., którą odprawił jeden z księży-współpielgrzymów. Po Mszy św. pospieszyliśmy prosto ku konfesji św. Piotra; tutaj z głęboką czcią upadliśmy na kolana i nastała podniosła chwila długiej, cichej modlitwy. Tylko od czasu do czasu dało się słyszeć tu i ówdzie głębsze westchnienie do św. Apostoła. Każdy polecał siebie, swoich rodziców, dzieci, rodzeństwo, krewnych i wogóle wszystko, co mu na sercu leżało. Upłynęło kilka minut; jedni już skończyli swoje modły i poczęli wstawać, inni natomiast klęczeli jeszcze, zapatrzeni w grób Apostoła, bo jeszcze jakąś osobę, jakiś krzyż, jakąś sprawę, jakieś cierpienie chcieli polecić Jego przemożnemu wstawiennictwu. I długo trwałaby ta duchowa rozmowa z pierwszym Namiestnikiem Jezusowym, ale po chwili jeden z księży rozpoczął głośno „Ojcze nasz — Zdrowaś i Wierzę w Boga Ojca“. Po skończonej wspólnej modlitwie musieliśmy się spieszyć z oglądnięciem kościoła, bo zaledwie kilka godzin można było na to poświęcić. Począwszy więc od prześlicznej konfesji św. Piotra, oprowadzał nas przewodnik po wszystkich nawach i kaplicach bazyliki i objaśniał każdy obraz, każdy ołtarz, każdy pomnik i figurę, dodając ich historję lub symboliczne znaczenie. Teraz dopiero oceniało się należycie piękność świątyni i jej skarby nieocenione i o wiele

wyraźniej przedstawiały się naszym oczom kolosalne rozmiary bazyliki, która może pomieścić trzydzieści tysięcy ludzi. Nieco dłużej zatrzymaliśmy się przy grobie świętych Apostołów: Tadeusza i Szymona, który znajduje się w bocznym ołtarzu — na lewo od konfesji św. Piotra. W tej też części bazyliki – a jest to lewa część nawy poprzecznej — znajdują się konfesjonały dla wszystkich narodowości, a nasz — z napisem „Po polsku“ — stoi tuż koło wspomnianego grobu dwóch Apostołów. Następnie zstąpiliśmy do podziemnego kościoła, aby przy szczątkach świątobliwego papieża Piusa X pomodlić się na intencję naszych polskich dzieci, które w następnym roku przystąpią do pierwszej Komunji św. Na ostatek wyszliśmy na kopułę św. Piotra, bo przecież nie można zapomnieć o rozległym widoku, jaki się roztacza z tego „ósmego pagórka“ Rzymu. Do stóp bazyliki, jakby do matki, tuli się na siedmiu pagórkach rozłożone miasto, dalej ciągnie się pusta, smętna Kampanja, na północy i wschodzie biegnie łańcuch gór okolicznych, a w stronie południowo-zachodniej błyszczy powierzchnia morza Śródziemnego. *C. d. n.* *M. Ch.*

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Odnowienie miesięczne.

Przypominacie sobie, drodzy Rekolektanci i Rekolektantki, że ustawicznie zachęcam was do odnawiania się comiesiąc na duchu przez wypełnianie 4 punktów: rozmyślania, rachunku sumienia, przystępowania do św. sakramentów i propagowania rekolekcyj zamkniętych.

Pewnie to wszystko wypełniacie w dniu stale oznaczonym, n. p. w pierwszą niedzielę miesiąca i pewnie robicie to albo prywatnie, każdy dla siebie, lub może i grupowo, wspólnie z innymi, na jakiemś zebraniu stowarzyszenia czy bractwa.

Ale myślę, że już teraz pora, że już najwyższy czas, abym wam podał dokładny, szczegółowy sposób odprawiania tych comiesięcznych odnowień na duchu.

Otóż mam zamiar w „Drogowskazie“ podać krótkie rozmyślania i rachunek sumienia na każdy miesiąc, względnie na cały szereg miesięcy czy lat. Do tego dołączę zawsze jakiś wstęp i w zakończeniu poddam pod waszą rozwagę jakieś praktyczne postanowienie, byście mogli wytrwać.

Już też od czasu do czasu otrzymuję zapytania, jak należy to odnowienie miesięczne robić i prośby, bym podał konkretne, wyraźne rozmyślania i rachunki sumienia.

Otóż tym wezwaniom i prośbom uczynię zadość, boć przecież nic ważniejszego, nad odnawianie się na duchu i to jaknajczęstsze, przynajmniej comiesięczne.

Tylko proszę o cierpliwość, a już w numerze majowym „Drogowskazu“ będzie podane jedno z takich odnowień rekolekcyjnych, potem następne. *Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.*

W pogoni za duszami.

Dziwne wyznanie.

Ojcze Misjonarzu!

Ratuj mię, jak możesz! Jestem bardzo nieszczęśliwy. Do spowiedzi byłem ostatni raz, gdy miałem 13 lat, a teraz mam lat 44.

Ojciec mi umarł, gdy miałem 10 lat, a od 13-go roku sam sobą kieruję. W tym roku życia poszedłem do terminu, aby się nauczyć rzemiosła i stało mi się nieszczęście.

Poszedłem do spowiedzi wielkanocnej, ale nie mogłem się wyspowiadać, bo było dużo ludzi. Wróciłem do domu i zjadłem śniadanie. Majster mnie się pytał, czy byłem do spowiedzi, a gdym mu powiedział że nie, to mi kazał iść zaraz. Otóż ja poszedłem i przystąpiłem do Komunji bez spowiedzi i po śniadaniu.

Od tej pory bałem się iść do spowiedzi, choć żałuję za grzechy na każdym kroku.

Przed ślubem też nie byłem do spowiedzi. Żona poszła do spowiedzi świętej, a ja nie.

Słyszałem, Ojcze, nauki misyjne i już dalej nie mogę wytrzymać i proszę o wyspowiadanie mnie, bo jestem w rozpaczy i nie wiem, czy się wieża na mnie wali, czy się ziemia podemną rozpada. Ojcze Misjnarzu, nie odpędź mię, bo mam siedmioro dzieci, a rodzina potrzebuje dobrego, z Bogiem pojednanego ojca...

* * *

Ach, ileżto takich i tym podobnych dusz czeka na misje, na poruszenie sumień łaską Bożą!

Oby Jezus raczył dać światu dużo misjonarzy pełnych miłości i poświęcenia!

Módlmy się w tej intencji!

KĄCIK REKOLEKCYJNY.

I znów ciekawa scena:

Zeszło się dwóch znajomych, którzy tam coś o zamkniętych rekolekcjach słyszeli i nuż rozprawiać o pożytku i trudnościach takich ćwiczeń duchownych.

— Wiesz co, sąsiedzie, jabym tam już poszedł na te rekolekcje zamknięte, gdyby nie ta spowiedź — mówi jeden z nich. Czy to naprawdę i koniecznie trzeba się na rekolekcjach spowiadać?

— No, ta niekoniecznie — odpowiada drugi — niekoniecznie, ale pomyśl sobie tylko, jakby to wyglądały rekolekcje bez spowiedzi i coby powiedzieli współrekolektanci o takim, któryby się na ćwiczeniach duchownych nie spowiadał?

— Hm... pewnie i racja. Ale jak tu się zdobyć na odwagę, jak tu się spowiadać?

Człowiek tam już dawno nie był do spowiedzi, już i zapomniał, jak to się robi rachunek sumienia, odkąd zacząć i naczem skończyć?... Poszedłbym na te rekolekcje, naprawdę, poszedłbym, ale żebym się nie musiał spowiadać.

— Mój drogi, nie zachodź w głowę, nie trap się i nie zniechęcaj do rekolekcyj spowodu spowiedzi, bo i mnie to z początku zniechęcało, ale powiedziałem sobie: przecież, gdy nie zechcę,



Rekol. zamknięte w Poroninie.

nie muszę się spowiadać; do tego nikt mnie zmusić nie może. A co do rachunku sumienia, to i ja nie lepiej od ciebie tę rzecz pamiętam, ale myślę sobie, że przecież nato są 3 dni rekolekcyj żeby nam ksiądz rekolekcjonista grzechy wyrecytował i przypomniał; zresztą przecież tam jakiś rachunek sumienia będzie, a może i podręcznik jaki do tego dadzą i wszystko pójdzie dobrze.

Co tu się lękać, trapić lub kłopotać!

Iść na rekolekcje i basta!

— Tak mówisz, kochany sąsiedzie, tak mi radzisz? — To i ty te same skrupuły miałeś, co i ja, a dałeś sobie z niemi radę — no i idziesz na rekolekcje?

— Ano idę, więc chodź i ty. Mówię ci: chodź, a nie pożałujesz.

— No to idę, słowo honoru daję, że idę. Ale pamiętaj sąsiedzie, żebyś mi dodawał odwagi, gdy przyjdzie spowiedź, żebym się nie bał i w porządku wyspowiadał. — Czy będziesz pamiętał?

— Będę pamiętał. Nie bój się, bądź mężnym!

— Więc wkrótce idziemy obaj na zamknięte rekolekcje!

PROGRAM

Trzeciego „Kursu Instrukcyjnego" w Trzebini

dla kapłanów w sprawie zamkniętych rekolekcyj.

19 kwietnia br.:

10.30 — Nabożeństwo.
— Zagajenie i wybór Prezydjum.
11.30 — Referat na temat: »Rekolekcje, a czasy dzisiejsze«. — Ks. Czernecki, Sekretarz Rekolekcyjny diecezji katowickiej.
12.15 — Referat na temat: »Metoda św. Ignacego«. — Ks. Bok, Superjor Księży Jezuitów, Dziedzice.
13.00 — Obiad.
15.00 — Referat na temat: »Rekolekcje zamknięte dają życie wewnętrzne«. Ks. A. Michalik, prowincjał Księży Salwatorjanów.
15.45 — Referat na temat: »Najlepszy środek pasterzowania«. — Ks. prał. A. Sobczyński, Sekretarz Rekolekcyjny diecezji kieleckiej.
16.30 — Podwieczorek.
17.00 — Referat na temat: »Związek Rekolekcjonistów«. — Ks. Małysiak.
17.45 — Dyskuja.
19.00 — Kolacja.
20.30 — Nabożeństwo.

20 kwietnia:

9.00 — Referat na temat: »Jak organizować na prowincji kursy rekolekcyjne dla różnych stanów«. — P. szamb. Potworowski.
9.45 — Referat na temat: »Rekolekcje zamknięte dla członków Akcji Katolickiej«. — Ks. Dyrektor Gałdyński z Poznania.
10.30 — Referat na temat: »Praktyczne wskazania instrukcyjne. — Ks. Małysiak.
11.15 — Dyskusja.
12.00 — Nabożeństwo.
12.30 — Obiad i rozjazd.

Na każdy referat przeznacza się minut 30.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim, którzy do nas piszą, dziękujemy za słowa uznania i zachętę do dalszej pracy. Prosimy modlić się gorąco, szczególnie po Komunji św., aby nasze pismo wskazywało wszystkim drogę do nieba, i by jaknajwięcej ludzi odnawiało się wewnętrznie przez rekolekcje zamknięte.

BACZNOŚĆ!

Redaktor wygłosi w katedrze poznańskiej kazanie przez radjo 30 kwietnia b. r., o godz. 10·40 na temat: „APOSTOLSTWO WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE.

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO W POLSCE.

STATYSTYKA uczestników rekol. zamkn. z **diecezji śląskiej za rok 1932.**

Miejscowość	Kobiet	Mężczyzn	Dziewcząt	Młodzieńców	Razem świeckich	Kapłanów
Dom rekol. w Kokoszycach	p. 314 n. 148	p. 179 n. 47	p. 412 n. 232	p. 56 n. 157	1.545	64
Dom rekol. w Dziedzicach	—	126	—	171	297	260
Dom rekol. w Brzezinach Śl.	115	174	p. 68 n. 103	209	669	—
Dom rekol. Tarnowskie-Góry	p. 21 n. 8	18	p. 30 n. 21	74	172	—
Dom rekol. w Łyskach	—	—	90	—	90	—
Razem	606	544	956	667	2.773	324

Prócz tego w Trzebini odprawiło rekolekcje zamknięte 656 osób z diecezji śląskiej, więc ogółem — 3.753 osoby.

PIERWSZE REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE W PARAFJI BŁ. WINCENTEGO KADŁUBKA W JĘDRZEJOWIE.

W ziemi Kieleckiej, 10 mil od Krakowa, leży powiatowe miasto Jędrzejów. 2 kilometry za miastem wznosi się wspaniały kościół Po-Cysterski, dziś parafjalny, zwany kościołem Bł. Wincentego Kadłubka, obok zaś tego kościoła stoją stare, omszałe mury klasztoru, w którym przez 700 lat mieszkali zakonnicy Cystersi. Całe zabudowania klasztorne ogrodzone były doniedawna średniowiecznemi murami obronnemi i stanowiły małą fortecę.

Niestety wojska austryjackie podczas ostatniej wojny światowej mury te rozebrały. Niegdyś klasztor OO. Cystersów otoczony był lasami i stanowił jakoby pustelnię. Tutaj to po zrzeczeniu się godności biskupiej, przybył w roku 1218 Błog. Wincenty Kadłubek, biskup Krakowski, tu przywdział na siebie ubogą sukienkę zakonną i spędził ostatnie pięć lat swojego świątobliwego żywota. Grób jego znajduje się w tutejszym kościele, do którego rokrocznie przybywa tysiące pobożnych pielgrzymów, zwłaszcza podczas wielkiego odpustu od 20 do 27 sierpnia.

Po wypędzeniu zakonników z klasztoru, rząd zaborczy rosyjski umieścił w gmachu poklasztornym seminarjum nauczycielskie męskie. Gmach ten jednak nie nadaje się wcale na szkołę, gdyż jest zaciasny i posiada charakter ściśle klasztorny. Połączony też jest bezpośrednio z kościołem.

Obecnie w tym gmachu mieści się probostwo i seminarjum nauczycielskie, które się obecnie likwiduje.

W tym to gmachu poklasztornym odbyły się w roku ubiegłym poraz pierwszy rekolekcje zamknięte dla młodzieży męskiej i żeńskiej z parafji Bł. Wincentego. Pierwsza serja tych rekolekcyj odbyła się od 5 do 8 grudnia, dla panien z Sodalicji Marjańskiej, druga dla młodzieńców też z Sodalicji M. od 15 do 18 grudnia. W pierwszej i drugiej serji wzięło udział po 30 osób, gdyż tyle tylko narazie jest miejsc. Rekolektanci mieszkali na wspólnej sali, w drugiej mniejszej była urządzona jadalnia, rozmyślania zaś i nauki odbywały się w celi Błog. Wincentego Kadłubka, zamienionej dziś na piękną kaplicę, która może pomieścić zgórą sto osób.

W tej więc celi, w której mieszkał Święty, w której Mu się objawiła Matka Boska, w której zakończył On swe życie, w tej celi odbyły się tu po raz pierwszy rekolekcje zamknięte. Rekolekcje te prowadził nasz proboszcz, ks. prałat St. Marchewka, przy pomocy ks. wikarjusza J. Przyłęckiego. Trudno opisać wrażenia, jakich doznawaliśmy podczas tych świętych ćwiczeń duchownych. Czuliśmy się wszyscy, jakby w przedsionku nieba. Każdy też z nas i każda z uczestniczek tych rekolekcyj, powtarzała za św. Piotrem na górze Tabor: „Panie, jakże nam dobrze tu być!“ Doprawdy, niezdolni jesteśmy opowiedzieć, jak miłe, jak wzniosłe i jak potrzebne są te rekolekcje zamknięte!

A trzeba było widzieć skupienie, z jakiem wszyscy uczestnicy i uczestniczki tych rekolekcyj zamkniętych, odprawiali te święte ćwiczenia. Przez całe 3 dni panowało wzorowe milczenie, a jak prześliczne mieliśmy wieczorami nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu! Toteż wszyscy ze łzami w oczach opuszczali to święte zacisze, dziękując gorąco swemu duszpasterzowi za urządzenie rekolekcyj. Obecnie wszyscy się pytają, kiedy będą następne serje rekolekcyj zamkniętych i czekają na nie z niecierpliwością. *Jeden z uczestników.*

Niedobczyce.

W uzupełnieniu wiadomości o rekolekcjach półzamkniętych na Śląsku, umieszczonych w Nr. 2 na str. 71 podajemy, że w Niedobczycach odbyły się dwa kursy rekolekcyj półzamkniętych, jeden dla S. M. P. męskich — 200 młodzieńców, drugi dla Kongregacji Marjańskiej — 250 panien. Oba kursy prowadził ks. Leon Haroński.

ZAGRANICĄ.

Włochy.

Ruch rekolekcyjny pomiędzy włoską młodzieżą Katolicką. (Naszym S. M. P. ku rozwadze i naśladowaniu). Na X. dniu katolickim archidiecezji Medjolańskiej, który się odbył d. 24 kwietnia b. r., prezes diecezjalny Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej złożył sprawozdanie z działalności i rozwoju tych Stowarzyszeń,

przyczem wypowiedział następujące znamienne słowa; „Jakim duchem owiane są nasze stowarzyszenia, o tem najwymowniej świadczy ich udział w rekolekcjach zamkniętych.

W naszym programie stoją one na pierwszem miejscu, ponieważ wiemy, czem są i co działają, — ponieważ zawsze mamy w pamięci pełne mądrości słowa Piusa XI, wypowiedziane w encyklice „Mens nostra", — ponieważ nasz Arcypasterz ustawicznie zachęca nas do popierania Dzieła rekolekcyj zamkniętych — ponieważ codzienne doświadczenie statystyką i faktami mówi nam o dzielności i ruchliwości druhów, którzy wyrobili się na rekolekcjach, a przeciwnie, — ponieważ namacalnie przekonujemy się o anemji i bezowocnej pracy tych stowarzyszeń, których druhowie albo wcale nie idą na ćwiczenia duchowne, albo tylko w szczupłej liczbie. Wy prezesi i sekretarze możecie potwierdzić prawdziwość moich słów, mogą je również potwierdzić ci druhowie, którzy czyto w Trigasio, czy to w Galliano, czy też w różnych konwiktach diecezjalnych w czasie wakacji, rekolekcje zamknięte odprawili.

W Triuggio odbyło się 30 kursów rekolekcyjnych, podczas wakacji zorganizowano 12 kursów: 3 w domu rekolekcyjnym, 9 w małych seminarjach. W Galliano odprawiono 13 kursów. W tych kursach wzięło udział 3.300 druhów.

Jak pokryto wydatki?

Stowarzyszenie wydało w kończącym się roku rachunkowym na same rekolekcje 32.694 liry (około 14 tys. zł.), na którą to kwotę składają się prawie w całości subwencje, udzielone stowarzyszeniom z różnych stron, inkasowało zaś jako taksę od rekolektantów 12.140 lirów. Są to sumy naprawdę imponujące, ale nie żałujemy tego wydatku w przekonaniu, że owoce osiągnięte przewyższają o całe niebo wszelkie rachuby ziemskie".

(Manresa). *Ks. A. Michalik.*

LISTY DO REDAKCJI.

Przewielebny Ojcze!

Wsłuchana w nauki, udzielane na rekolekcjach zamkniętych, przypomniałam sobie mimowoli nauki rekolekcyjne z roku 1918, głoszone przez ś.p. księdza Benignego Dziadka. Te wszystkie rozmyślania, chociaż już tyle lat upłynęło, przypomniały mi się na rekolekcjach zamkniętych. Przypominam sobie, jak zmarły ksiądz mówił: Te gwiazdy rozsiane na firmamencie mówią nam o wszechpotędze Bożej i wielkości Jego. Myśmy Jego stworzenia, we wszystkiem powinniśmy Jemu być poddani. Pozwolę sobie przytoczyć także słowa z jednej nauki: Wszystko mamy od Boga i Bóg nas stworzył dla siebie, aby dać nam tosamo szczęście, które on sam posiada w niebie. I te przepiękne słowa tak często powtarzane na rekolekcjach, dzwonią mi jeszcze w uszach: Stworzyłeś nas dla siebie, o Boże i niespokojne jest serce moje, dopokąd nie spocznie w Tobie! O tak, przepiękne są te

słowa, a jednak napawa to duszę pewnym jakimś lękiem. Dalej mówił ksiądz o cudach przyrody, które tak pociągają człowieka. Prawdą jest, że stworzenia odwracają człowieka od Boga i dlatego pożytecznie jest dla duszy, rekolekcje odprawiać rokrocznie, aby tam przypomnieć sobie właściwy cel człowieka. Na rekolekcjach zamkniętych człowiek jest wolny od starań wszystkich i zanurza swoje myśli w prawdach wiecznych. Na rekolekcjach myśli się także i o tem — jak żyć i używać wszystkiego dla Boga.

Chciałabym przelać do serc panien i wszystkich innych ludzi pragnienie odprawienia rekolekcyj. Za te nauki udzielone mi przed kilku dniami ślę serdeczne i staropolskie Bóg zapłać.

Agnieszka Rudolówna, *Chrzanów.*

...Od czasu rekolekcyj ciągle się schodzą rekolektantki, wspominając wrażenia. Jedna mówi: tam się cuda dzieją, inna, że ona się najwięcej napłakała, inna znów, że czuje się jakby odmłodniała i t. d. Nasz Przew. Ks. Dziekan zapisał nas na listę, chce bowiem wiedzieć, kto odprawia rek. zamknięte i mówił, że cieszy się z poprawy ludzi na rek. zamkniętych... Wszystkie chcemy rek. zamknięte jaknajwięcej rozszerzać.

W imieniu rekolektantek z Brzezinki *Emilja Figura.*

...Po powrocie z rekolekcyj uczułam się całkiem inna Ale jak mi bardzo tęskno, bo pragnęłabym stale przebywać w cichym klasztorze, zdala od ludzi i ulicznego gwaru. Brak mi jeszcze tego szczęścia, abym mogła przebywać w klasztorze. Więc proszę bardzo o modlitwę za mnie, ażebym dostąpiła wkrótce tego szczęścia.

Marja Kwiecień, *kraków.*

...Jak błogo nam było przeżyć te 3 dni rekolekcyj sam na sam z Panem Jezusem. Lecz prędko przeminęły te najmilsze chwile w życiu naszem i przyszedł dzień ostatni, w którym musiałyśmy z żalem pożegnać dom rekolekcyjny św. Józefa. Wróciłyśmy do domu z tem postanowieniem, by jaknajwięcej ludzi wysłać tam, na to miejsce osobne, aby zaznali szczęścia. *Wdzięczne rekolektantki z Bielska.*

Z literatury rekolekcyjnej.

„Biuletyn Związku Rekolekcyjnego pod wezwaniem św. Dominika".

Już ukazał się pierwszy numer tego maleńkiego pisemka rekolekcyjnego, drukowanego jako manuskrypt przez OO. Dominikanów we Lwowie. Dowiadujemy się zeń, że już 10 lat istnieje akademicki związek rekolekcyjny, że nasi studenci na uniwersytetach w Polsce organizują własne kursy rekolekcyjne, urządzane w różnych stronach naszego kraju, zwłaszcza zaś w ukochanym przez akademików Podkamieniu koło Brodów, gdzie OO. Dominikanie dają rekolekcje z wielkim skutkiem dla kształcącej się młodzieży naszej na najwyższych uczelniach. Podkamień, to naprawdę wyższa szkoła, to uniwersytet życia wewnętrznego!

Później napiszę o tem coś więcej. *ks. Cz M.*

Pisma nadesłane.

»Szkoła Chrystusowa«.

Życie, praca i działalność apostolska katolików wykształconych, domaga się bezwzględnie silnego oparcia i punktu zaczepnego — którym jedynie jest spotęgowane, silne życie wewnętrzne, tak dalece, że z jego wzrostem i pogłębieniem rosną owoce i zasługi pracy katolickiej, z jego zanikiem jasno okazuje się jej niecelowość i daremne tylko szamotanie się z trudnościami.

Pielęgnowaniu, okazywaniu i rozświetlaniu życia wewnętrznego służy miesięcznik **„Szkoła Chrystusowa"**, wydawany przez OO. Dominikanów we Lwowie.

Zasilana pracami najwybitniejszych teologów polskich i zagranicznych, oraz pisarzy świeckich o głębokiem wykształceniu religijnem.

Pismo to obejmuje rozprawy z dziedziny ascetyczno-mistycznej, artykuły treści dogmatycznej i liturgicznej, teksty klasyczne z dzieł Świętych Kościoła wszystkich czasów i krajów, przegląd współczesny najważniejszych ruchów w świecie katolickim, szeroki poradnik bibljograficzny, wreszcie bezpłatny dodatek w postaci 1 arkusza dzieła „Bibljoteki Szkoły Chrystusowej".

Każdy zeszyt zawiera 3—5 arkuszy druku, czyli ponad 700 stron rocznie, przy minimalnej przedpłacie 4 zł. rocznie (P. K. O. 154.535). Zeszyty okazowe bezpłatnie: Wydawnictwo OO. Dominikanów, Lwów.

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Z dalszych kursów rekolekcyjnych.

Od 29 stycznia — 2 lutego br. odbył się kurs **dla panien** z udziałem 22 osób z diecezyj: krakowskiej, katowickiej i kieleckiej.

Kapłani odprawili swoje ćwiczenia duchowne w dniach 6—10 lutego i to aż z 4 diecezyj: poznańskiej, krakowskiej, lwowskiej i częstochowskiej.

Starsza młodzież męska zebrała się w liczbie 22 z diec. krakowskiej i katowickiej; odbyli swój kurs 15—19 lutego.

Dla panien z III zakonu odbył się kurs 21—25 lutego i brało udział 28 osób z diecezji krakowskiej, katowickiej i kieleckiej.

Trzeci kurs instrukcyjny dla księży rekolekcjonistów, odbędzie się w Trzebini **19 i 20 kwietnia**, według podanego wyżej programu.

Prosimy o wczesne zgłoszenia pod adresem: Superjor OO. Salwatorjanów — Trzebinia.

Związek Rekolekcjonistów.

Prawdopodobnie w lecie br. zrobimy naradę księży rekolekcjonistów, należących do związku w Trzebini, a będzie on bardzo potrzebny, gdyż mamy dużo ważnych spraw do omówienia.

Związek Rekolekcyjny.

Ponieważ wielu członków naszego związku rekolekcyjnego pragnie korespondować z innymi członkami w sprawie propagandy rekolekcyjnej w Polsce, a niektórzy, jak n. p. w Krakowie, pragnęliby się raz w miesiącu wspólnie zbierać i wspólnie robić miesięczne odnowienie rekolekcyjne, przeto **prosimy o łaskawe podanie dokładnych adresów** do do Redakcji „Drogowskazu".

Komitet rekolekcyjny

obradował w Trzebini 12 lutego br. Po nabożeństwie i wezwaniu przez przewodniczącego do apostolstwa, poszczególne osoby zdawały sprawę ze swych prac i z propagandy rekolekcyjnej w odnośnych środowiskach. Zebranie było bardzo liczne. Nawet i ci członkowie, którzy nie mogli przyjechać, przesłali bardzo ciekawe sprawozdania i projekty, dotyczące propagandy rekolekcyjnej. Poruszono sprawę ogłaszania terminów rekolekcyjnych w różnych pismach, zwłaszcza w „Rycerzu Niepokalanej". Komitetowi starają się wciąż o rozszerzanie literatury rekolekcyjnej, urządzają odczyty o rekol. zamk. i t. p. Radzono nad tem, czyby Związek Rekolekcyjny w Trzebini nie nazwać „Związkiem Rekol. św. Józefa"? P. Jędryszkówna oświadczyła, że w Czerwionce (Gór. Śl.) wszystkie rekolektanki w liczbie 200 zgłosiły się do Związku Rekolekcyjnego. Wiadomość o tem wywołała głośne brawo. W lecie br. odbędzie się zjazd dawnych rekolektantów i rekolektantek w Trzebini. **Następne posiedzenie 23 kwietnia br.**

Uznanie dla wydawnictwa.

Redakcja otrzymuje listy z uznaniem dla miesięcznika i wydawnictw rekolekcyjnych. W tym miesiącu podajemy z serdeczną podzięką krótką recenzję OO. Jezuitów, umieszczoną w „Moderatorze" sodalicyjnym (mies. listop. i grudzień 1932 r.):

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z: 3 dni kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów. (Metodyczny podręcznik rekolekcyjny dla rekolekcji zamkniętych). Trzebinia 1932, str. 312.

Autor znany już w całej Polsce ze swej niezrównanej gorliwości w dziedzinie propagandy i urządzania rekolekcyj zamkniętych, wydał broszurkę z szeregiem referatów, omawiających to zagadnienie. Na całość broszury składa się na wstępie umieszczona encyklika „Mens nostra", a następnie siedem referatów Ks. Małysiaka oraz Ks.: Michalika, Otręby, Markiewicza, Sobczyńskiego. Referaty mają charakter z jednej strony propagandowy, a następnie instrukcyjny i informacyjny tak, że zarówno dla duchowieństwa jak i dla osób świeckich, przedstawiają bardzo zachęcającą i praktyczną wartość. Nie wchodząc w bliższe szczegóły nadmieniamy, że wszystko, co dotyczy sprawy rekolekcyj zamkniętych: a więc ich urządzanie pod względem technicznym i treści, propagowanie oraz zgromadzenie funduszów na rekolekcje i t. d. jest w broszurce wyczerpująco przedstawione i bogato zilustrowane liczbami, wykazującemi ruch rekolekcyjny u nas i zagranicą.

Ze względu na treść broszurki jak i aktualność tematu, książka ta powinna się znaleźć w każdej bibljotece sodalicyjnej, aby z niej mogli jaknajliczniej korzystać członkowie sodalicji.

NEKROLOG.

Polecamy modlitwom naszych czytelników duszę ś. p. Łucji Pyszny z Rybnika, rekolektantki, zelatorki i abonentki.

Prosimy o modlitwy za duszę ś. p. Berkanowej z Poznania.

Módlmy się za duszę ś. p. Franciszki Pasek z Bytomia, naszej gorliwej abonentki „Drogowskazu".

Niech odpoczywają w pokoju!

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Związek Dobrodziejów Salwatorjańskich.

Dla propagandy powołań kapłańskich, założony został u nas z siedzibą w Krakowie na Zakrzówku i pod kierownictwem ks. Stanisława Matusika T. B. Z. „Związek Dobrodziejów Salwatorjańskich“. Drobne ofiary (30 gr. miesięcznie) i drobne modlitwy (codziennie 1 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu) pomogą niejednemu biednemu młodzieńcowi dostać się do ołtarza Pańskiego i zbawiać dusze ludzkie. Jakież to będzie szczęście dla dobrodziejów i współpracowników naszych, widzieć swego wychowanka przy Mszy św. i mieć tę pewność, że przez całe życie będzie się za nich modlił!

Wszelkich informacyj można zasięgnąć u nas w Krakowie (Kraków ul. św. Jacka XI. — Księża Salwatorjanie).

Nasze uroczystości.

W ostatnie dni karnawału odbyło się w naszym kościele 40-godzinne nabożeństwo. Kazania głosili księża z parafji, a na zakończenie celebrował ks. Kanonik Czaplicki. Apostolstwo mężczyzn i obie Sodalicje podtrzymywały ustawiczną adorację Najśw. Sakramentu.

Nasi biedni

u furty klasztornej i w noclegowisku, dziękują za kilka ofiar na chlebuś codzienny i za węgle, przesłane z kopalni „Artur” w Sierszy i z kopalni „Zbyszek“ w Trzebini.

Polecamy modlitwom

drogich czytelników sprawę zgody i jednomyślności między wodzami naszego Narodu. Módlmy się też o nawrócenie Rosji, heretyków i pogan. Polecajmy Bogu sprawę ruchu rekolekcyjnego w Polsce.

UWAGA: Coroku odprawia się w naszym kościele **13 Mszy św.** za naszych współpracowników.

Prosimy **podać nazwiska** zmarłych rekolektantów i rekolektantek, abonentów i abonentek.

Codzienna modlitwa Apostolstwa na miesiąc kwiecień 1933 r.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny, wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszelkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi wszystkiemi intencjami, w jakich Ty Sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI., **prósząc dla katolików o łaskę przyświecania wszystkim przykładem życia naprawdę chrześcijańskiego** i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też pozyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyśću cierpiące.

(Na miesiąc maj prośba: aby nas Matka Boża zaprowadziła do Serca Syna Swego).

Z Polski i ze świata.

Po trzyletniej przerwie Ojciec św. Pius XI mianował sześciu nowych kardynałów, spośród których czterech jest narodowości włoskiej, jeden francuz, Arcybiskup z Kanady i Arcybiskup Wiednia, Niemiec. — Tak grono kardynalskie bardzo już zmniejszone, powiększyło się nieco, jakkolwiek do jednej liczby dużo jeszcze członków brakuje.

Na opróżnione stanowisko kardynała Prefekta Propagandy wiary, według doniesień dziennika, niema być powołany obecnie żaden z kardynałów, tylko sam Ojciec św. ma objąć bezpośrednio zwierzchnictwo tej tak ważnej gałęzi w administracji Kościoła św. Również zapewniają dzienniki, że zapadła uchwała, iż w roku bieżącym Ojciec św. poraz pierwszy wystąpi publicznie w Rzymie jako celebrans w uroczystość Bożego Ciała w kościele św. Jana na Lateranie. Ojciec św. ma wyjechać własnym pociągiem z Watykanu i przybyć na główny dworzec rzymski, gdzie go ma oczekiwać król włoski z premjerem Mussolinim. Z dworca do kościoła św. Jana ma udać się Ojciec św. w towarzystwie króla, gdzie odbędą się uroczystości kościelne z największą okazałością. Niewątpliwie tłumy pielgrzymów przybędą do Rzymu, aby być świadkami tej niezwykłej uroczystości, tem więcej, że z racji ogłoszonego »Roku Świętego«, ruch wiernych ku Rzymowi wzmocni się znacznie. Kościół św. oczekuje też szereg beatyfikacji i kanonizacji, których ma dokonać Ojciec św. w roku obecnym.

Po rezygnacji z biskupstwa polowego ks. biskupa Galla, na stanowisko to, rozporządzeniem Stolicy Apostolskiej, został powołany ks. prałat Gawlina, kanonik i proboszcz kościoła św. Barbary w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku. Ks. prałat Gawlina, jest bardzo zasłużonym działaczem społecznym i przez szereg lat był dyrektorem katolickiej Agencji prasowej w Warszawie. Nominację jego przyjęto na Górnym Śląsku z wielkiem uznaniem. Konsekracja biskupia ma się odbyć w Królewskiej Hucie. Natomiast ks. biskup Gall oraz były biskup — Ordynarjusz diecezji tarnowskiej Wałęga, zostali w dowód uznania za położone zasługi dla Kościoła św., mianowani arcybiskupami in partibus infidelium.

Z okazji Wielkiego Postu wydał Książę Metropolita krakowski, Adam Sapieha list pasterski, pełen siły i stanowczości, wzywający społeczeństwo do odparcia ataków na moralność chrześcijańską. Ataki te znieważają św. sakrament małżeństwa i posiew bolszewizmu wsączają w dusze ludzkie. Ks. Arcypasterz przytacza, że kult materjalizmu zawodzi, czego najlepszym dowodem stan dzisiejszy Ameryki Północnej, tego doniedawna bożyszcza złotego, pogardliwie patrzącego na wszystkich innych, z wysokości swego pogańskiego dobrobytu. Wśród niekończących się bankructw, słychać tam groźny pomruk 12 miljonów przeszło ludzi, skazanych na nędzę przez brak pracy. Jeśli w tak potężnym organiźmie gospodarczym doszło do takich stosunków, czegóż mogą się spodziewać inne, mniej silne organizmy«.

Zmiany w autonomji szkół uniwersyteckich w Polsce, forsowane przez rząd, zostały mimo silnych sprzeciwów opozycji, uchwalone w Sejmie. Sprawa tych szkół przeszła obecnie do Senatu, gdzie projekt rządowy również będzie miał do walczenia z silną opozycją. Jak na zmianie autonomji uniwersyteckiej wyjdzie nauka i młodzież polska, okaże przyszłość.

Ks. Tadeusz Marekowski.